Nr. 343. We Lwowie Niedziela dnia 11. Grudnia 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Sympatje i antypatje.

Lwów 10. grudnia.

Mieliśmy sposobność oglądać temi dniami fotografję nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej i wyznać musimy, że się nie dziwimy zachwytowi Paryżan. Sadi Carnot jest, o ile z reprodukcji fotograficznej sądzić można, przystojnym mężczyzną, rysy szlachetne, oko piękne, nos regularny, broda pełna krótko strzyżona, cały wyraz twarzy inteligentny, słowem, od stóp do głów Paryżanin w każdym... centimetrze. Kto zna usposobienie i zamiłowania narodu francuskiego, ten dziwić się nie będzie ogólnej radości, że z panem Sadi Carnotem wchodzi do pałacu elizejskiego jeden z najpiękniejszych reprezentantów francuskiej elegancji i paryskiego szyku. Jules Grevy był może wzorem prezydenta republikańskiego, jego skromność i oszczędność były może najwyższym wyrazem cnót cyncynatowskich — ale mimo to wszystko były prezydent nie był prezydentem po myśli Paryżan. Pan Grevy był za mało reprezentacyjny — a Francuz potrzebuje koniecznie zewnętrznych efektów, wystawy i dekoracyj. Ciche, sielankowe życie elizejskie, nie odpowiadało w niczem wyobrażeniom paryskim. Na przyszłość może stan rzeczy się zmieni. Pan Sadi Carnot wybrany wszystkiemi głosami republikańskiemi czwartym prezydentem trzeciej rzeczypospolitej francuskiej, znajduje się jeszcze w sile wieku, ma przy swoim boku młodą, przystojną małżonkę, która z godnością i z ochotą będzie robiła honory domu. W pysznym pałacu elizejskim nowa zapanuje era, miejsce sędziwego staruszka zajął mężczyzna w najpiękniejszym wieku — a Paryż znowu będzie miał czem swoje oko radować. Że taki prezydent więcej odpowiada usposobieniu francuskiemu, jest rzeczą jasną i tem tłumaczy się jeżeli nie wyłącznie to w każdym razie w przeważnej części ogólna radość, z jaką *tout Paris* przyjął elekcję Sadi Carnota na najwyższą godność w rzeczypospolitej. Wierzymy chętnie, że w chwili gdy senatorowie i deputowani po kilku bezowocnych głosowaniach widzieli się spowodowanymi zjednoczyć swoje głosy na nazwisko Sadi Carnota, innemi zapewne kierowali się względami — ale ogół nie robi wysokiej polityki i ocenia rzeczy z innego, własnego punktu widzenia. I w ten sposób jest Sadi-Carnot w tem rzadkiem szczęśliwem położeniu, że ma za sobą z jednej strony opinję polityczną, a z drugiej ogół niepolitykujący narodu francuskiego.

Dla ocenienia sytuacji prezydenta rzeczypospolitej nie dość jednak zapatrywać się na nią ze stanowiska wewnętrznego. Aby zrozumieć, jakiemi torami pojdzie w przyszłości polityka Francji, koniecznem jest wiedzieć. jak zagranica ocenia wybór Sadi Carnota, niezbędnem jest zwrócić uwagę na głosy towarzyszące w stolicach europejskich zmianie naczelnika rzeczypospolitej francuskiej. Notowaliśmy dotychczas skrzętnie głosy najpoważniejszych organów prasowych, będących zwykle wyrazem opinji odnośnych sfer kompetentnych. Ze w obec ogólnej sytuacji politycznej najwięcej zasługuje na uwagę opinja berlińska i petersburska, nie trudno zrozumieć. Antagonizm niemiecko-francuski z jednej strony, a wrzekome sympatje francusko-rosyjskie z drugiej, są jeszcze ciągle ważnym tematem międzynarodowej dyskusji publicystycznej i wpływają w poważny sposób na akcję polityczną i dyplomatyczną gabinetów europejskich. Z tego, cośmy dotychczas słyszeli z Berlina i Petersburga, mimowoli dochodzi się do przekonania, że się jeszcze w tych dwoch stolicach nie zupełnie zorjentowano. Że wszędzie mówią z uszanowaniem i respektem o nowym prezydencie republiki, rozumie się samo przez się. Sadi Carnot nie jest wprawdzie urodzonym i dziedzicznym naczelnikiem państwa, stanowisko swoje nie zawdzięcza on wprawdzie „łasce Bożej“ tylko woli narodu — ale w każdym razie stoi on na czele państwa, które w szeregu mocarstw europejskich zajmuje jedno z miejsc pierwszych.

Po za tym ogólnikowym i do niczego nie obligującym respektem zaczyna się już jednak nad Spreą objawiać pewien niepokój. W biurach kanclerskich przypominają sobie, że nowy prezydent należał do szczerych przyjaciół zmarłego dyktatora Francji, i że pod jego egidą zajmował się organizacją obrony narodowej — przeciw najezdnikowi niemieckiemu. Obawiają się, że nowy prezydent nie zechce zapomnieć swojej przeszłości i pamiętać będzie, że Alzacja i Lotaryngja są jeszcze pod panowaniem niemieckiem. Obawę tę zwiększa jeszcze fakt, że nowy prezydent nie ma jeszcze nowego gabinetu, że niewiadomo jakich przekonań politycznych będzie nowy gabinet i z jakich osobistości będzie złożony. Te powody składają się na to nawet, że życzliwa początkowo neutralność ustępuje zimnemu i niezwykłemu chłodowi. Jest rzeczą prawie zupełnie jasną, że przy obecnych stosunkach niemiecko-rosyjskich w równym stopniu w jakim maleją sympatje dla nowego prezydenta nad Spreą, rośnie dla niego życzliwość polityczna nad Newą. Czy i o ile uzasadnione i usprawiedliwione są twierdzenia, jakoby Rosja w znacznej się przyczyniła mierze do wywołania przesilenia prezydjalnego w Paryżu, celem usunięcia zamiłowanego w pokoju Grevy'ego, trudno naturalnie osądzić. Faktem jest, że najpoważniejsze organa rosyjskie ze szczerą radością witają Sadi Carnota, „który nie przestanie kroczyć po wytkniętej drodze zbliżenia się do Rosji“.

Byłoby bezsprzecznie rzeczą bardzo ciekawą dowiedzieć się, o ile te sympatje z jednej i antypatje z drugiej strony są uzasadnione. Wątpimy, ażaliby się teraz ktoś podjął z całą stanowczością na to pytanie odpowiedzieć. Dopóki skład nowego ministerstwa nie jest znanem, dopóki nie ma pewności, ażali gabinet nowy ma za sobą poważną większość republikańską, dopóty pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi.

Do obecnej sytuacji.

Po groźnych doniesieniach i alarmach na trwogę nastąpiło względne uspokojenie. Dzienniki są już mniej wojowniczo usposobione i zimniej traktują całą sprawę. Nie znaczy to bynajmniej, że niebezpieczeństwo minęło: owszem stan rzeczy jest dziś taki sam, jakim był przed kilku dniami, tylko że dziś przyglądnąwszy się bliżej uspokoiła się nieco opinja publiczna. Z Berlina tędy, zkąd pierwsze wyszły pogłoski, nadchodzą uspakajające wieści: tamtejsze sfery rządowe sądzą, że konflikt nie jest jeszcze tak wielki, ażeby nie mogło być mowy o pokojowem załatwieniu sprawy, to co Rosja czyni, jest jedynie presją na Austro-Węgry, ażeby zmieniły swe stanowisko w kwestji bułgarskiej na nieco przychylniejsze dla życzeń rosyjskich. W sferach tamtejszych nie sądzą również iżby rząd austro-węgierski już obecnie zamierzał wystąpić z jakąś energiczniejszą notą do rządu rosyjskiego w sprawie zbrojeń — zdaniem bowiem tych sfer, dopiero takie żądanie mogłoby spowodować istotne niebezpieczeństwo.

Półurzędowe pisma austrjackie zachowują rezerwę, zachowują ją nawet dzienniki oficjalne węgierskie, które bądź co bądź są gorętsze i bardziej stanowcze. Oto bowiem pisze *Nemzet*:

„Nie wiemy, czy nasze wiadomości, z berlińskich zaczerpnięte źródeł, jakoby mocarstwa z powodu owych przesuwań wojsk faktycznie już wystosowały zapytanie do Petersburga, z rzeczywistością są zgodne? — czy też są tylko sygnalizowaniem przez dzienniki kroku, który później byłby przedsięwzięty? — ale jako fakt donieść możemy, że pomienione ruchy wojsk od tygodni są przedmiotem najżywszej baczności i że kierujące czynniki dyplomacji austrjacko-węgierskiej ani na chwilę nie zapomniały o obowiązkach, które na nich nakładają te wypadki, z tak bliska obchodzące nasze interesa. Nie wdajemy się teraz w szczegóły, jakiej byłoby to doniosłości, gdyby uczestnicy środkowo-europejskiego związku, już w tej chwili, zmuszeni byli ważność słowa swego rzucić na szalę. Stwierdzamy jedynie, iż podobny krok, chociażby każde mocarstwo w oficjalnych enuncjacjach swe zamiłowanie pokoju wygłaszało, bliskim byłby postawienia kwestji: wojny lub pokoju. Pomimo licznych alarmujących wiadomości należy, w obec pokojowych tendencyj połączonych usiłowań gabinetów, wierzyć i mieć nadzieję, iż znajdą sposób, aby zażegnać ową anormalną sytuację, która wytworzoną została przez zaszłe a troskę budzące fakta.“

Z tem wszystkiem jednak cała prasa europejska ocenia sytuację z wielkim niepokojem. Być może, że jak na dziś bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma, że jednak zajść ono może w każdej chwili, nikt o tem nie wątpi.

Do burzy grożącej od wschodu przybywa jakiś niemiły prąd od zachodu. Podczas bowiem gdy Rosja gromadzi masy wojsk na granicach Galicji, Niemcy poczynają również na europejskiej szachownicy sunąć pionki w kierunku Francji.

W Palatynacie rozwija rząd bawarski cichą, ale niemniej przeto poważną akcję, gromadząc siły znaczne, co wskazuje na to, iż Niemcy obawiają się, iżby Francja nie pochwyciła równocześnie z Rosją za oręż i nie zdecydowała się skorzystać z odpowiedniej chwili. Istnieje nawet projekt wzmocnienia i rozszerzenia fortów pod Germersheim, wystawienia baraków wzdłuż granicy i wysłania natychmiast kilku pułków artylerji w kierunku Palatynatu. To wszystko może wywołać słuszne zaniepokojenie, a jakkolwiek doświadczenie nas nauczyło, że ks. kanclerz niemiecki często odczuwa potrzebę szerzenia alarmów wojennych w chwili obrad parlamentu, ażeby w ten sposób zwyciężyć ewentualną opozycję w takich sprawach, jak wniesione obecnie projekty powiększenia obrony krajowej i pospolitego ruszenia, to jednak musimy wyrazić nasze przekonanie, iż mimo wszelkich uspokajających wieści, artykuł *Post* o wschodzącem słońcu wojny mógł być przesadzony, ale nie był bezpodstawnym.

* * *

Odbieramy następujący telegram o artykule *Köln. Ztg.*, tyczący się obecnej sytuacji:

Berlin 10. grudnia. *Köln. Ztg.* pisze: „Dwa przeciwne sobie prądy walczą w Petersburgu od niejakiego czasu ponownie o zwycięztwo. Jedni radziby, aby kryzys bułgarską, którą Rosja, pomimo dzisiejszej pozornej obojętności i rezerwy, z pilnych jednak oczu nie spuszcza — rozwiązać drogą wspólnej akcji dyplomatycznej: natomiast drudzy nie widzą w takiem załatwieniu sprawy oczekiwanych korzyści dla Rosji i sądzą, że raczej należy wywrzeć pewną presję wojskową na mocarstwa — przedewszystkiem zaś na Austrję, która też stanęłaby w obec alternatywy wojny lub ustępstw, dla Rosji upragnionych. Owoż gdyby z takiem pojmowaniem rzeczy wiązać obecne, tyle uwagi Europy na siebie zwracające ruchy wojsk rosyjskich ku granicy austrjackiej, to miałoby się dowód dość wyraźny, że rosyjscy panslawiści bynajmniej nie utracili poprzednich swoich wpływów na cara — co więcej nawet, mogą obecnie poszczycić się nieśmiałym sukcesem w tym kierunku. Zdaje się atoli ze wszystkiego, że nawet w przypuszczeniu, iż idzie przytem wyłącznie o jakąś demonstrację dla osiągnięcia pewnych celów — na każdy sposób tego rodzaju demonstracja może łatwo zaognić sytuację i te sfery rosyjskie, które chcą jedynie w ten sposób ułagodzić panslawistów, zapędzić dalej, niżeliby one same tego pragnęły. Zresztą różnice pomiędzy petersburskiemi stronnictwami nie są obecnie tak łatwe do rozpoznania... Uwagi godną rzeczą jest przytem, że w mowie będące koncentracje rosyjskie nie zostały dotchczas ani przez *Dniewnik Warsz.*, ani przez którekolwiek inne pismo urzędowe zaprzeczone. Co do Niemiec, to one nie partycypują bezpośrednio w przesileniu bułgarskiem, mimo to atoli mają dość ważny w tem interes, aby Austrja nie była wystawioną na jakieś nierozważne słowiańskie ruchy, które musiałaby odpierać stosownemi środkami. Wiadomość kilku raportów stambulskich, jakoby wśród berlińskiej pogadanki ks. kanclerza z carem zastanawiano się nad poufnem rozwiązaniem kwestji bułgarskiej, jest naturalnie nieprawdziwą. Nikt zresztą nie pojmuje, w jaki sposób mogą panslawiści nie myśleć o nieprzezwyciężonych trudnościach, jakie zgotowałoby im trójprzymierze, gdyby uplanowawszy w samej rzeczy jakiś atak przeciw Austrji, przystąpili następnie do akcji. W tym celu obejdzie się bez formalnego przyłączenia się do potrójnego sojuszu innych jeszcze mocarstw... Pod tym względem wypowiadaną bywa i ta uwaga, że każde takie przyłączenie się traktatowe nowego aljanta — co swoją drogą z nikąd nie bywa pono zamierzanem — miałoby w skutku także porękę stanu jego posiadłości.“

Reforma Rady szkolnej krajowej.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu postawiony został w izbie wniosek w sprawie reformy naczelnej władzy szkolnej krajowej, który to wniosek ze względu na ważność przedmiotu podajemy w całości:

„Zważywszy, że z powodu szybkiego przyrostu szkół ludowych i znacznego rozwoju szkół średnich czynności rady szkolnej krajowej się mnożą, a utrzymanie ich w ciągłej i jednolitej łączności, zwłaszcza w kraju tak rozległym jak Galicja, nie da się zapewnić bez poruczenia kierownictwa zarządu szkolnego osobie zadaniu temu stale i wyłącznie oddanej, z zastrzeżeniem praw ck. namiestnika jako przewodniczącego rady szkolnej krajowej;

zważywszy, że wtenczas dopiero kraj będzie mógł oczekiwać od rady szkolnej krajowej równie trudnej jak pożądanej inicjatywy w organizacji i kierunku wychowania publicznego, jeżeli rozstrzelona i szczegółowa czynność wszystkich członków rady szkolnej krajowej, referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych skupi się około kierownika, któryby w sprawach szkolnych posiadał fachowe wykształcenie i powagę, a tem samem mógł za nie przyjąć moralną odpowiedzialność;

zważywszy wreszcie, że ustanowienie takiego stałego zastępcy ck. namiestnika ułatwiłoby także wewnętrzny rozkład czynności rady szkolnej tego rodzaju, ażeby jej członkowie w mniejszych kompletach wspólnie z tym zastępcą podejmowali bieżącą część pracy, zaś rada szkolna w całości mogła uważać za główny obowiązek załatwiania spraw zasadniczej natury, oraz tem lepiej czuwać nad wykształceniem publicznem w duchu rzeczywistych potrzeb i powszechnych życzeń naszego kraju, Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby u Najjaśniejszego Pana wyjednał najwyższe postanowienie, przyzwalające na ustanowienie przy radzie szkolnej krajowej zastępcy namiestnika, któryby kierownictwu spraw szkolnych stale i wyłącznie oddawał.“

Wniosek powyższy podpisali jako wnioskodawcy pp.: Madeyki, Stanisław Badeni i Bobrzyński, oraz posłowie: Władysław Badeni, J. Popiel, Bobczyński, Alfred Potocki, Jaworski, Męciński, Szczepanowski, Słonecki, Artur Potocki, M. Rey, W. Dzieduszycki, Małecki, Mayer, Czerkawski, Kazimierz Badeni, Gross, A. Jędrzejowicz, Gorajski, Jan Stadnicki, Tyszkiewicz, Zoll, Chrzanowski, Wodzicki.

Przypominamy na razie, że w tej samej materji proponował już p. Madeyski podczas sesji sejmowej w r. 1885/6 pod osłoną komisji budżetowej rezolucję, wzywającą rząd do zmiany w pewnym kierunku regulaminu rady szkolnej kraj. Wówczas izba nie chciała jednak przyjąć tej rezolucji, ale odesłała ją w przededniu zamknięcia Sejmu do komisji szkolnej, co było powodem wystąpienia p. Madeyskiego z klubu środka.

Nie da się zaprzeczyć, że powyższy wniosek zredagowany został w zupełnie innej formie i w założeniu swem zdaje się dążyć do innego celu, aniżeli ówczesna rezolucja p. Madeyskiego, o czem świadczy zresztą i ta okoliczność, że między wnioskodawcami znajdujemy nazwisko posła, który w r. 1886 głosował przeciw ówczesnej rezolucji p. Madeyskiego. Wniosek dzisiejszy ma jednak i swoje słabe strony, których na razie nie wymieniamy, zastrzegając sobie ostateczny głos po umotywowaniu go w izbie, którego podjął się p. Madeyski.

Wniosek ten stanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sejmowego.

Sprawy sejmowe.

W kołach poselskich żywo obecnie dyskutowaną bywa możliwość zamknięcia sesji Sejmowej jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, co nastąpiłoby niewątpliwie w takim razie, gdyby miały sprawdzić się pogłoski o zwołaniu delegacyj do spraw wspólnych na pierwsze dnie stycznia. Dotąd nie ma oficjalnych wskazówek w tej mierze, lecz gdyby wiadomości polityczne i giełdowe brzmiały ciągle tak wojennie jak dotąd, to przezorność nakazywałaby koniecznie załatwić budżet krajowy na rok 1888 przed ferjami świątecznemi, ażeby na wszelką ewentualność zapewnić przynajmniej prawidłowy tok sprawom pieniężnym kraju.

Byłoby do życzenia, ażeby ze względów przezorności przyszło do skutku porozumienie się przewódców klubów i prezesów komisyj z p. marszałkiem co do spraw, które mogłyby i powinny być załatwione, chociażby nawet sesja Sejmowa miała ukończyć się przed świętami, a które znów musiałyby być zostawione na niepewny okres poświąteczny. Ustawy budownicze dla miast i wsi, ustawa miejska, ustawa służbowa, ustawa łowiecka, o policji ogniowej i różne sprawy szkolne prawdopodobnie padłyby w takim razie ofiarą gróźb wojennych.

* * *

Komisja koła posłów włościańskich uznała, że gdy z powodu wniosku ks. Siczyńskiego sprawa reformy ustawy drogowej formalnie wytoczoną już została na porządek dzienny Sejmu,

23)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Najgorszem było w tej lekkiej na pozór ranie, że przy bliższem badaniu skonstatował lekarz przerwanie tętnicy, którą też musiał czem rychlej podwiązać jedwabiem, aby zapobiedz dalszemu upływowi krwi i umożebnić zrośnięcie się żyły. Po uskutecznieniu tej operacji, w czasie której uspiono Johna chloroformem, a biedna Judyta, zebrawszy resztki sił, wyczerpanych wypadkami dnia tego, zastępowała miejsce felczera, — chory w kilku dniach pod macierzyńską jej opieką zaczynał już powracać do zdrowia, gdy naraz podwiązka jedwabna pofolgowała niespodzianie i przyszedł oczywiście ponowny upływ krwi, który w braku natychmiastowej pomocy lekarskiej przybrał takie rozmiary, że teraz serjo zachodziła obawa o życie chorego. Lecz silny organizm Johna przetrwał i ten ubytek sił żywotnych. Przynajmniej przez tydzień było z nim, co prawda, bardzo źle. Zdarzały się godziny nieprzytomności zupełnej, kiedy majaczył w gorączce i niespokojnie poruszał się na łożu. W takich razach zachodziła słuszna obawa, aby podwiązka po raz trzeci nie odpadła, — wówczas bowiem chory mógłby zasnąć snem wiecznym jeszcze przed przybyciem lekarza...

Doskonały atoli sposób wynalazła Judyta na uspokajanie go w takich godzinach krytycznych. Wystarczało, aby wązką białą rączkę swoją trzymała na rozpalonej jego skroni, a zachowywał się wtedy spokojniej, aż wreszcie po dłuższym czasie niewysłowiony jej trud bywał tem nagrodzony, że ranny przymykał błędne oczy i jak dziecię rozmarzone usypiał.

Lecz pomimo tak ciężkich i przykrych obowiązków siostry miłosierdzia, wszystek czas spędzany u jego łoża, był dla niej najszczęśliwszym w całem życiu. Wszak oto zdany na jej łaskę chwiejąc się pomiędzy życiem a śmiercią, leżał mężczyzna, ukochany przez nią całą potęgą dziewiczego serca i duszy! Mogła go pielęgnować i był od niej zależny, jak dziecię od matki. Że i on ją kochał, nie wątpiła ani przez chwilę! Nawet majacząc w gorączce, miał jej imię wiecznie na spalonych swoich ustach. To też w ciągu tych ponurych godzin choroby i obaw śmiertelnych poznała najlepiej, jak jej i jego życie zrosło się w jedną niepodzielną nigdy całość — niepodzielną, choćby przyszłość Bóg wie jakie losy zgotowała obojgu! Nie dziwna zatem, że czuła się teraz nad wyraz wszelki szczęśliwą, choć z drugiej wiedziała, że rekonwalescencja Johna znaczy tyle, co rozdział z nim na wieki... Pamiętała niemniej o tem, że jakkolwiek raz dała się porwać namiętności i spojrzeniem swoich oczu, miłością przepełnionych, doprowadziła go do wyznania jego uczuć dla niej, — to drugi raz nie dopuści już nigdy do czegoś podobnego. Czyż nie mało krzywdy było już dla Bessie, że choćby tylko przelotnie zrabowała serce jej przyszłego małżonka? To już nie było do naprawy lub cofnięcia — lecz poza to nie wolno jej pójść ani o krok dalej!

Długie noce siedziała tak z oczyma troskliwie wlepionemi w śpiącego i była szczęśliwą. Wszak wkrótce zabiorą go jej bezpowrotnie, a ona musi pozostać beznadziejna i zrozpaczona — teraz zawsze jeszcze on należał do niej. I błoga rozkosz napełniała całe jej jestestwo, gdy z ręką przyciśniętą do jego płonącej głowy, widziała go pogrążonego w śnie spokojnym. Jak wiadomo, bywa to jednem z najgorętszych życzeń osoby kochającej, aby widzieć przedmiot uczuć swoich snem spowity.

Tak upływała doba za dobą, tętnica najwidoczniej zrastała się pomyślnie, wreszcie pewnego poranka John otworzył oczy i zaczął przypatrywać się uważnie blademu obliczu pochylonej po nad nim opiekunki.

— Ja byłem bardzo chory Judyto? — zaczął półszeptem, wytężając widocznie pamięć, jak gdyby chciał uprzytomnić sobie niedawną przeszłość.

— Byłeś chory, kapitanie, lecz Bogu najwyższemu dzięki wszystko przeminęło szczęśliwie...

— I ty pielęgnowałaś mię Judyto?... Powiedz prawdę, czy powrócę zupełnie do zdrowia?

— Ależ najniezawodniej!

Znów zamknął oczy, jakby znużony temi kilku słowy.

— Czy nie ma żadnych wiadomości ze świata? — ciągnął po chwili wypoczynku.

— Nie ma żadnych... wszystko po dawnemu!

— I z Mooifontein, nie ma żadnych wieści?

— Nic a nic... jesteśmy odcięci od reszty świata.

Znów nastało milczenie obojga.

— Johnie... — odezwała się po chwili Judyta, nie patrząc mu tym razem w oczy — posłuchaj mię, proszę co ci teraz powiem... Nie prawdaż, gdy się ma gorączkę, lub ona się zbliża dopiero, to łatwo mówi się rzeczy, za które trudno być później odpowiedzialnym... najlepiej już zapomnieć o nich jak najspieszniej?...

— Tak... rozumiem cię, miss Judyto!...

— Więc i my zapomnijmy o tem wszystkiem — ciągnęła tym samym spokojnym tonem — cokolwiek bądź ja, bądź ty powiedziałeś wtedy, gdy ranny wróciłeś z placu boju i zastałeś mnie omdlałą...

— Zupełna racja Judyto... — odparł poważnie — ja zapomnę o wszystkiem!

— My oboje zapomnimy o wszystkiem! — poprawiła go z lekkiem skinieniem głowy i w ten sposób powzięli niebaczni plan zapomnienia o... najpiękniejszej chwili swego życia.

Lecz to było kłamstwem jeno, o czem sami dobrze wiedzieli. Kłamstwo powszednie i ogromnie rozpowszechnione... Wprawdzie odtąd nie mówili już nigdy o pamiętnej scenie wyznania, a natomiast rozprawiali o Mooifonteinie i jego mieszkańcach, o zamęściu Bessie, o zamiarze Judyty podjęcia podróży do Europy — słowem o rzeczach, które godziły zabójczo w samo serce biednego dziewczęcia — mimo to jednak miłość szczera i głęboka władała niemi obojgu i pomimo nieprzebytej zapory udanej obojętności i abnegacji zobopólnej, oni należeli do siebie niepodzielni i na wieki...

XVIII.

— O czem tak myślisz Judyto w tej chwili? — zagadnął John towarzyszkę, siedzącą w pokoju i zajętą jakąś robótkę kobiecą.

Dzień był jakby letni, pogodny i ciepły — dość powiedzieć, że choć dopiero zbliżał się koniec marca, winogrona w ogrodach już dojrzewały. Kapitan, dzięki silnemu organizmowi, a zarazem tylu bezsennym nocom i pielęgnowaniu iście macierzyńskiemu swej opiekunki, przebył szczęśliwie owe kilkakrotne ubytki krwi, rana zabliźniła się pomyślnie i każdy dzień przynosił mu nowe siły i zdrowie.

— O czemże myślisz Judyto? — powtórzył, nie otrzymawszy odpowiedzi. A ciekawość jego była niezwykle podrażnioną, gdyż blada twarzyczka zadumanej i nad igłą pochylonej dziewczyny, jakiś zaiste nieziemski wyraz, — jakby zapożyczony od świętych pańskich, miała w tej chwili. Złudzenie potęgował złocisty promień słońca, który przedarłszy się przez gałęzie pobliskiego olbrzyma gumowego, kładł na ciemnych warkoczach taką aureolę świętości niebiańskiej, jaką artyści w boskiej ekstazie przyozdabiać zwykli głowy męczenników pańskich...

Na ponowne zapytanie Johna zadrżała widocznie i oblicze przed chwilą jeszcze rozjaśnione jakiemś marzeniem rozkosznem, powróciło w okamgnieniu do zwykłej teraz posągowej maski.

— Dla czego pytasz mnie o to, kapitanie?

— Szczerze radbym to wiedzieć, gdyż takiej, jak przed chwilą byłaś, nie widziałem cię nigdy jeszcze... a przynajmniej bardzo, bardzo dawno temu raz jeden..

Roześmiała się łagodnie.

— Nazwałbyś mię szaloną, gdybym ci całą prawdę wyznała... Ot drobiazg codzienny, który popędził w otchłań zapomnienia, jak tyle innych myśli... Powiem ci natomiast, co w tej chwili przyszło mi do głowy... wszak to ostatni już czas, abyśmy Pretorję opuścili! Stryj i Bessie gotowi w końcu zrozpaczyć o nas!

— Toż to my już dwa miesiące z górą tutaj siedzimy zamknięci! Odsiecz musi chyba być już niedaleko... — zauważył John, który na równi z dobrodusznymi Pretorjanami łudził się ustawicznie, że prędzej później nadejść musi poranek, kiedy ujrzą płynący ku nim z daleka wał świecących angielskich bagnetów i rozbójniczy lud Boerów rozpędzony będzie na poczekaniu na cztery wiatry.

W tej mierze była Judyta bardziej sceptyczna i potrząsła główką z wyraźnem niedowierzaniem.

— Ja myślę, niestety, inaczej! — rzekła spokojnie. — Jeśli sami sobie nie pomożemy w jaki cudowny sposób, to wymrzemy tu śmiercią głodową, do której pono już niedaleko! Zanim to jednak nastąpi, po co zatruwać sobie spokój czarnemi myślami! Ot lepiej pójdę i przyniosę ci kapitanie jaką przekąskę. Tymczasem siedź spokojnie na miejscu i sprawuj mi się grzecznie! — dodała żartobliwie.

— A to dla czego? — zaśmiał się wesoło. — Przecież zdrów już jestem i mocny, jak koń artylerzycki!

— Chcę wierzyć i cieszyć się z tego, lecz pamiętasz przecie o rozkazach doktora? No... bywaj zdrów i proszę, abym mojego pana na tem samem miejscu zastała!

— Stanie się wedle rozkazu mojej pani! — odparł John tym samym tonem i z udaną pokorą uległego dzieciaka. Judyta zaś wyniosła z wnętrza pałacyka duży koszyk i ruszyła do obozu po zapasy żywności.

Zaledwie wyszła na bitą drogę, ujrzała w niedalekiem oddaleniu znajomą sobie jakąś postać na małym krępym koniku. Nie wierzyła oczom swoim — jeźdźcem był stary Hans Coetzee, sąsiad stryja i przyjaciel.

— Oom Coetzee! Oom Coetzee! — zaczęła wołać, widząc że stary nie zauważył jej i obojętnie kontynuował swoją drogę, jak się zdawało, ku Heidelbergowi. Boer na ten głos powstrzymał konia i obejrzał się zdumiony.

— Co to znaczy... Oom, Coetzee tutaj?

— *Almagtiger*! — zawołał, nawracając z trudem upartego konia. — Toż to ty, miss Judyto, ty tutaj? Ktożbo mógłby przypuścić, że cię tu ujrzy!

— To samo mogę ja powiedzieć! Kto mógłby przypuścić, że pana u nas zobaczy?

— Prawda, prawda... to rzecz faktycznie nadspodziewana! Lecz widzisz miss... jestem w tej chwili, jako gołębica Noego, zwiastunem pokoju! Oto rząd... — tu obejrzał się, czy kto ich nie podsłuchuje — przysłał mię do Pretorji celem wymiany jeńców... *(Ciąg dalszy nastąpi)*

dla tego wypada oczekiwać zdania w tym przedmiocie fachowej komisji drogowej. I dla tego zawieszono dalszą dyskusję nad projektami zmian w ustawie drogowej w kole posłów włościańskich. Gdyby jednak do drugiego czytania wniosku ks. Siczyńskiego w pełnej izbie nie przyszło, to w każdym razie w sprawozdaniu z obrad tegorocznych, koło posłów włościańskich zaznaczy swoje stanowisko w obec żądań natychmiastowej reformy noweli drogowej z roku 1885.

* * *

Komisja drogowa obradowała onegdaj wieczór pod przewodnictwem p. Męcińskiego nad projektem zmiany ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Na posiedzeniu tem byli obecni pp. członek Wydziału krajowego hr. Wł. Badeni i namiestnik. Rozpoczęto ogólną dyskusję, w której p. namiestnik imieniem rządu zażądał zmiany §. 5. w tym kierunku, ażeby dojazd mógł być uznanym za publiczny, nawet wbrew wnioskowi rady powiatowej. Według stylizacji proponowanej przez reprezentanta rzadu, mógłby każdy dojazd być uznanym za publiczny nawet wbrew życzeniu Wydziału kraj., gdyż w razie nieporozumienia Wydziału z namiestnictwem, rozstrzygać mają ostatecznie ministerstwa spraw wewnętrz. i handlu. Gdy w takim stanie rzeczy ingerencja władz autonomicznych co do uznania potrzeby budowy dojazdu stałaby się iluzoryczną, a w obec życzenia objawionego przez rzad kwestję tę nie można było pozostawiać nadal w zawieszeniu, zaproponował członek Wydziału krajowego hr. Badeni, ażeby w braku wniosku rady powiatowej, orzeczenie o potrzebie budowy wydane być mogło przez namiestnictwo jedynie za zgodą Wydziału krajowego.

Nad powyższemi propozycjami wywiązała się nader ożywiona dyskusja, która jednak nie doprowadziła do pogodzenia sprzecznych zdań, o których po głębszem zastanowieniu się referent p. Jaworski zda sprawę komisji na jednem z najbliższych posiedzeń.

* * *

Klub centrum obradował wczoraj wieczór nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa kraj. o niższych szkołach kraj. rolniczych i postanowił głosować za niem w izbie.

Następnie zastanawiał się klub nad sprawozdaniem komisji prawniczej, o petycjach: lwowskiego tow. politech. o nadanie głosu wirylnego rektorowi politechniki; tegoż towarzystwa o przyznanie technikom prawa wyborczego z tytułu osobistego; wreszcie gm. m. Podgórza o nadanie jej prawa odrębnego wyboru posła do Sejmu.

Wielu członków klubu wyraziło zdziwienie, dlaczego wszystkie trzy powyższe petycje zostały połączone w jednem sprawozdaniu. Klub oświadczył się za nadaniem głosów wirylnych roktorowi politechniki, a w następstwie tego także i reprezentantowi najwyższej polskiej instytucji naukowej t. j. prezesowi akademji umiejętności; natomiast przeciwnym jest dwom innym petycjom. Zdaje się zatem, iż pod tym względem nastąpi pewne porozumienie i w izbie postawiony zostanie wniosek żądający zwrócenia powyższego sprawozdania do komisji z poleceniem oddzielnego przedstawienia sprawozdań o każdej petycji.

* * *

Komisja bankowa zebrała się wczoraj wieczór i załatwiła (ref. p. Łubieński) ogólną część sprawozdania Wydz. kraj. o banku kraj. W komisji podniesiono myśl utworzenia w Krakowie filji banku krajowego. W obec oświadczenia obecnego na posiedzeniu dyr. banku dr. Zgórskiego, iż pow. kasa oszczędności zastępując interesa banku wywiązuje się dobrze z poruczonego zadania, poruszoną myśl zarzucono.

* * *

Komisja administracyjna załatwiła wczoraj projekt ustawy budowniczej dla miast i miasteczek. Postanowiono jednak zaprosić na następne posiedzenie komisarza rządowego dla upewnienia się czyli projektowana ustawa budownicza ze względu na mogące zachodzić nieznaczne kolizje z ustawą przemysłową, może liczyć na sankcję.

Sejm.

Posiedzenie IX. z dnia 10. grudnia.

Początek posiedzenia o godzinie 12. min. 35.

Sekretarz Badeni odczytuje wnioski p. Bobczyńskiego zdążający aby wierzytelności pochodzące za gorące napoje nie mogły być ściągane w drodze sądowej i p. Skarszewskiego w sprawie ulg podatkowych z powodu klęsk elementarnych.

P. Antoniewicz i towarzysze interpelują rząd w sprawie wyznaczania przez sądy terminów w dnie świąteczne.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, z których ważniejsze wymieniamy:

Wydział rady pow. w Tarnowie z poparciem petycji wydz. pow. w Samborze w sprawie zakładania i utrzymywania powszechnych zakładów dla nieuleczalnych chorych. — Wydział pow. w Samborze w sprawie jak wyżej. — Gm. Złotniki, Burkanów, Sokolniki, Chatki i Sokołów pow. Podhajeckiego o zmianę ustawy drogowej z 7. lipca 1885. — Fabryka cykorji (Fast Meyerhow et Wittmayer) w Tarnowie o pożyczkę 25.000 zł. na rozszerzenie fabryki.

Ogółem wpłynęło dotąd 523 petycyj.

Petycje te poodsyłano bez dyskusji do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba sprawozdanie Wydziału krajowego złożonego w uzupełnieniu sprawozdania z czynności swoich urzędowych za rok 1886/7 do komisji gosp. kraj.; sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy nakładającej na towarzystwa ubezpieczeń od ognia operujące w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej do komisji asekuracyjnej i sprawozdanie Wydziału krajowego z projektami ustaw o policji ogniowej: A) dla miast i miasteczek; B) dla wsi, do komisji administracyjnej.

Na wniosek Wydziału krajowego udzielono gminie Zaborze powiatu Bialskiego przyzwolenie na pobór 53% dodatku do podatków bezpośrednich.

Do komisji przemysłowej zostali wybrani pp. Abrahamowicz, Bobrzyński, Chrzanowski, Dzieduszycki T., Golejewski, Romanowicz, Sanguszko, Weigiel i Wierzbicki.

W dalszym ciągu przystąpiono do rozprawy nad projektem komisji gminnej w sprawie zmiany ustawy o obszarach dworskich i §. 16 ustawy gminnej. Odnośną ustawę (resztę §§. 4, 8, 11, 14 i 15. Art. II. i III.) uchwalono bez dyskusji. Drugie czytanie odłożono na wniosek sprawozdawcy.

Z kolei, na wniosek komisji szkolnej odstąpiono radzie szkolnej do załatwienia: petycję kierownika przy szkole w Zawałowie Jana Kurmana, o przydzielenie trzeciego nauczyciela: rady szkolnej w Sidzinie, o przeistoczenie szkoły ludowej jednoklasowej na dwuklasową; konkurencji szkolnej w Wyciążach, o przekształcenie tamtejszej szkoły na dwuklasową i rady szkolnej w Strzeliskach nowych, o przekształcenie tamtejszej szkoły na czteroklasową.

Następnie p. Struszkiewicz odczytuje imieniem komisji gospodarstwa krajowego sprawozdanie o kraj. niższych szkołach rolniczych. Komisja wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 8. listopada 1887 l. 54.721, z czynności tyczących się krajowych niższych szkół rolniczych. II. Sejm poleca ponownie Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o jak najrychlejsze ułożenie i wydanie podręczników naukowych dla szkół rolniczych niższych. III. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zakupił dla krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy do 15 morgów gruntu i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1.200 złr. IV. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia na grunt, który będzie zakupionym dla krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy, pożyczki hipotecznej do wysokości 1.200 złr., i użycia tej kwoty na pokrycie reszty ceny kupna tegoż gruntu. V. Sejm uchwala 1.000 złr. jako wydatek nadzwyczajny tytułem połowy kosztów budowy drogi, łączącej zakład krajowej szkoły niższej rolniczej w Jagielnicy, z gościńcem rządowym, pod warunkiem, że Rada powiat. czortkowska drugą połowę tych kosztów, z funduszów powiatowych pokryje.

Przy rozprawie ogólnej najpierw przemówił p. Antoniewicz, występując jak co roku z krytyką sprawozdania komisji. Mowca twierdzi, że sprawozdanie to zostało napisane zbyt gorąco — a „grosser Eifer schadet nur".

Rozpisano nowy konkurs na podręczniki a nie czekano jaki rezultat będzie z poprzedniego.

P. W. Koziebrodzki wątpi, czy założenie proponowanej nowej szkoły w sądeckiem będzie odpowiedniem. Nadają się ku temu inne miejscowości, jak np. powiat jasielski lub tarnowski.

P. J. Stadnicki sądzi, że grunta, jakie się dodają do każdej szkoły jako pole naukowe doświadczalne, są dostateczne i że nie ma potrzeby dokupywać dalszych przestrzeni. Byłby to wydatek zupełnie zbędny i nieproduktywny.

P. Gnoiński J. zbija te zapatrywania poprzedniego mowcy, wykazując wielką pożyteczność takich pól doświadczalnych. Ze względów czysto gospodarczych, obszar ich nie może być zbyt ograniczony. Tak się przynajmniej rzecz ma w Jagielnicy.

P. Antoniewicz podziela zdanie p. Stadnickiego. Uderza także na zbyteczność wydatku proponowanego na wybudowanie drogi do szkoły w Jagielnicy.

P. Abrahamowicz nie podziela zdania komisji żądającego dokupna gruntów dla szkoły w Jagielnicy, ale i nie godzi się z twierdzeniem p. Stadnickiego. Sądzi, że 20-morgowe gospodarstwo będzie najlepszym wzorem miary, do jakiej ma służyć. Włościańskie gospodarstwa nie przenoszą bowiem przeważnie 20 morgów. Wybierając jednak z dwóch, głosować będzie za p. Stadnickim.

P. Wereszczyński zbija dosadnie wywody poprzednich mowców i staje w obronie wniosków komisji. W ogóle cała rozprawa przybrała w końcu charakter czysto polemiczny — a wzięli w niej jeszcze udział pp. J. Gnoiński, Antoniewicz i sprawozdawca p. Struszkiewicz.

Ten ostatni stanął wytrwale w obronie wniosków komisji.

Przy rozprawie szczegółowej uchwalono bez dyskusji ust. I. i II.

Przeciw punkt. III. wystąpili pp.: J. Stadnicki, Antoniewicz i ks. Siczyński i postawili wniosek przejścia nad nim do porządku dziennego. Po przemówieniu sprawozdawcy zwalczającem wywody przeciwników uchwalono ust. III. w brzmieniu komisji, toż samo ust. IV.

P. Męciński zaznacza niewłaściwość, że sprawę budowy drogi do szkoły w Jagielnicy nie przydzielono komisji drogowej. Koszt budowy tej drogi wydaje się zbyt wielki, szczególniej, że nie idzie tu o budowę drogi zwykłej, lecz tylko o budowę dojazdu do szkoły. Nie sprzeciwia się mowca udzieleniu pewnej subwencji, lecz wpierw trzeba zbadać dokładnie sprawę, i sporządzić kosztorys. Dla tego też wnosi, aby polecić Wydz. kraj zbadanie sprawy i przedłożenie odnośnych wniosków.

P. Popiel staje w obronie wniosku komisji wyjaśniając, że w koszt obliczony wliczono i koszta zakupna gruntów pod drogę.

Za wnioskiem p. Męcińskiego oświadczył się natomiast p. Korytowski. Mowca idzie jednak dalej i sądzi, że nie potrzeba w ogóle subwencjonować tej drogi, gdyż może być utrzymywana jak każda inna droga gminna.

Za komisją oświadczył się też p. Wereszczyński wyjaśniając przy tem, że sprawa budowy była już dokładnie badana.

Toż samo p. Gnoiński.

Sprawozdawca imieniem komisji cofnął wniosek tejże (punkt V.).

Przy głosowaniu utrzymał się więc wniosek p. Męcińskiego. Cała dyskusja jest tylko prologiem walki, jaka się dotąd cicho toczy między zwolennikami pozostawienia szkół roln. niższych w ich dzisiejszem stadjum i tymi, którzy chcieliby sprowadzić je na tory zdaniem ich więcej celowi tychże odpowiadające, to jest obniżyć w nich poziom nauki nie odpowiadającej dla tej warstwy naszego społeczeństwa, t. j. dla ludu, która ma się w nich fachowo wykształcić.

W dalszym toku odczytuje poseł Zoll sprawozdanie komisji prawniczej o petycji lw. Tow. polit. w sprawie nadania głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi szkoły politechnicznej, następnie o petycji tego samego Towarzystwa w sprawie przyznania technikom prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji, wreszcie o petycji gminy miasta Podgórza w sprawie nadania jej prawa odrębnego wyboru posła na Sejm krajowy w myśl §. 2. ord. wyb. l. 158 p. 102.

Komisja wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dokładnie zbadał potrzebę zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej i sprawozdanie w tym przedmiocie złożył na najbliższej sesji sejmowej. Uchwalono bez dyskusji.

Dalej odczytuje p. Zoll sprawozdanie komisji prawniczej o petycji Towarzystwa politechnicznego we Lwowie w sprawie nadania statutu organizacyjnego szkole politechnicznej we Lwowie w drodze ustawodawczej (l. 96 p. 51).

Komisja wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po dokładnem zbadaniu okoliczności podanych w petycji lwowskiego Towarzystwa politechnicznego o nadanie w drodze ustawodawczej organizacyjnego statutu tzkole politechnicznej we Lwowie — przedłożył sprawozdanie o tej petycji na najbliższej sesji sejmowej.

P. Romanowicz nie godzi się ani na wywody, ani na wniosek komisji. Sprawozdanie komisji zbyt pospiesznie spisano. Nie zbadano dokładnie kwestji, nie przekonano się, że podstawa prawna do uchwalenia statutu istnieje, że §. 11. konstytucji wyróżnia prawo uchwalania statutów organizacyjnych sejmom nadaje. Nie ma więc potrzeby, jak żąda komisja, badać sprawę przez Wydział krajowy, a tem mniej udawać się do rządu i dla tego mowca stawia wniosek wzywający rząd, aby projekt statutu dla towarzystwa politechnicznego sejmowi na najbliższej sesji do ustawodawczego traktowania przedłożył.

Sprawozdawca p. Zoll zaznacza, że argumenta przytoczone przez p. Romanowicza bezsprzecznie są silne. Nie uważano jednak za potrzebne wdawać się bliżej w rzecz, bo szkoła politechniczna nie przedłożyła dotąd dat, na jakichby statut mógłby być ułożony. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Romanowicza znaczną większością.

Koniec posiedzenia o godz. 3. m. 15. Następne we wtorek o 11. rano.

III. Zjazd strażacki.

Lwów 10. grudnia.

Po raz trzeci przybyli w mury naszego miasta delegaci „Związku ochotniczych straży ogniowych," ażeby wspólnie obradować nad sprawami Towarzystwa, ażeby powziąć uchwały mające doniosłe dla ogółu znaczenie.

Instytucja straży ogniowych ochotniczych to kreacja nowoczesna, wyrastająca po nad przestarzałe patenty — to nowoczesny samarytanizm, który każdej jednostce bez różnicy na jej wyznanie, stan i narodowość niesie czynną pomoc z narażeniem najwyższego dobra — bo życia własnego.

Instytucja ta — to negacja egoizmu — to piękny, uszczęśliwiający dowód, że dziś w czasach materjalizmu, w czasach gdy mamona i interes własny wszechwładnie zdają się panować — są myśli i idee, jakich zachwalana niejednokrotnie przeszłość przecież nie znała...

To też delegatów zebranych dziś na narady witamy serdecznie — witamy życzeniem, ażeby piękny przykład, jaki oni dają, zagrzał wszystkich do podobnie szlachetnej i bezinteresownej pracy, opartej na wzajemnej miłości i wzajemnem poświęceniu...

Bogdajby byli oni nietylko dzielną pomocą i ochroną w zapasach z dzikim żywiołem, ale oby także stali się pionierami myśli swego hasła w każdym kierunku życia społecznego: „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!"

W imię tej zasady niechaj dziś radzą nad drogą, na jakiej związek z najwyższym dla ogółu pożytkiem kroczyć powinien; zgromadzonym delegatom szlemy nasze szczęść Boże!

* * *

(*m.*) Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym, zebrali się delegaci straży ogniowych w wielkiej sali ratuszowej. Ogółem przybyło około 80 delegatów. Władza bezpieczeństwa delegowała koncepistę p. Kotowskiego. Pierwsze posiedzenie rozpoczęto o godz. 11. rano.

Delegatów na Zjazd wysłały straże w Tyśmienicy, Jaśle, Bełzie, Gorlicach, Nowym Sączu, Czortkowie, Wiśniczu, Trembowli, Tarnopolu, Wieliczce, Głogowie, Przemyślu, Krasiczynie, Wadowicach, Dębicy, Podhajcach, Szówsku, Brodach, Raniżowie, Stanisławowie, Majdanie, Mielcu, Kolbuszowie, Kętach, Obertynie, Żółkwi, Skawinie, Łapanowie, Bochni, Bóbrce, Tarnowie i Sokalu.

Zjazd zagaił p. Bruno Hryniewicz, naczelnik lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, który nadmienił, że ks. Adam Sapieha, prezes związku straży ogniowych, jest chory, to też nie może objąć dziś przewodnictwa, zaś zastępca prezesa p. Eminowicz oświadczył, iż nadal sprawami związku zajmować się nie będzie.

Na wniosek p. Hryniewicza uproszono na przewodniczącego zjazdu najstarszego wiekiem w wydziale Związku p. Mühlna, naczelnika straży w Stanisławowie.

Następnie powitał zjazd prezydent miasta p. Mochnacki temi słowy:

„Imieniem stolicy kraju mam zaszczyt powitać szanownych panów w gościnnych murach naszego grodu. Już po raz trzeci ma Lwów ten zaszczyt podejmywać u siebie delegatów dzielnych straży ochotniczych pożarnych i coraz to liczniejsze grono zbiera się na zjeździe.

Snać zdrowa myśl, wzniosły cel i piękne zadanie coraz więcej jednają sobie zwolenników. Walka z groźnym żywiołem, który — jeśli rozpasany — nie zna granic w niszczeniu mienia ludzkiego, to zaiste wzniosły cel, to piękne zadanie.

Celem niniejszego zjazdu jest: porozumieć się, udzielić sobie nawzajem uzbieranych doświadczeń i urządzić w całym kraju obronę, aby w chwili nieszczęścia i trwogi nieść skuteczną pomoc.

Pełni otuchy przystępujcie panowie do tego dzieła, gdyż zamiarom tak szlachetnym Bóg użyczy pomocy.

Ja z mej strony dołączam życzenia, aby pomyślny skutek uwieńczył waszą pracę i witam was staropolskim zwyczajem Szczęść Boże!

Po odczytaniu listu ks. Adama Sapiehy, ktory usprawiedliwia swą nieobecność chorobą i równocześnie rezygnuje z godności prezesa Związku, wyraża zgromadzenie przez powstanie podziękowanie ks. S za dotychczasowe gorliwe zajmowanie się sprawami Związku.

Sekretarz p. Piotrowski odczytuje bardzo obszerne sprawozdanie wydziału za czas od 30. kwietnia 1883. do 10. grudnia r. b.

Po przemówieniach dra Zgórskiego i dra Cwiklizera z Dobromila, uchwalono wezwać p. Eminowicza naczelnika straży miejskiej w Krakowie do zwrotu aktów.

Do komisji, która ma się zająć sprawą zmiany statutu i odnośne wnioski przedstawić na jutrzejszem posiedzeniu, wybrano pp. Cwiklizera, Mühlna, Turskiego, Mierzyńskiego, Witosławskiego, Warzyńskiego i Cukrowicza.

Uchwalono petycję do Sejmu o subwencję.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się w sprawie projektów ustaw o policji ogniowej i przymusowej asekuracji budynków włościańskich. Delegat straży ogniowej w Sokalu poseł p. Polanowski oświadczył, że komisja asekuracyjna, której jest prezesem, chętnie przyjmie dwóch lub trzech ekspertów, wybranych z łona zjazdu.

W końcu uchwalono wnieść w tej sprawie memorjał do Sejmu, którego ułożeniem ma się zająć osobna komisja.

Wkładkę roczną straży ogniowych od członków, uchwalono nie podwyższać i pozostawić w dotychczasowej wysokości.

Na wniosek dra Cwiklizera, uchwalono wezwać zarząd do tworzenia Związków okręgowych pozostawiając strażom zupełną dowolność, do którego kółka chcą należeć.

O godz. 2. zamknął przewodniczący posiedzenie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia posła dr. Rybickiego nastąpiło znaczne polepszenie i dziś nie ma już niebezpieczeństwa. Jednak za poradą dr. Hoszarda pacjent z powodu silnego osłabienia udać się ma na kilkutygodniowy pobyt na wieś do swej córki, która w tym celu przybyła do Lwowa. — Nowomianowani radcy sądu krajowego w Krakowie pp. Tałasiewicz, Nowaczyński i Hanasiewicz zostali przydzieleni do sądu krajowego karnego krakowskiego, jako przewodniczący rozpraw karnych.

Nekrologja. Emil Anders, pułkownik 9. galicyjskiego pułku piechoty, imienia br. Packeny, znany w szerszych kołach miasta Stryja, a następnie Lwowa, gdzie przebywał czas dłuższy, zmarł dnia 6. bm. w Wiedniu. — Roman Łyszkowski dr. med., zmarł temi dniami w Korsyce. Pochodził on z Golubia. Dożył 62 lat. Wiadomość o nim czerpiemy z włoskiego *Diritto*.

† Henryk Janko. Znów ubył nam jeden z tych, którzy młodszemu pokoleniu przyświecają jako drogowskazy w trudnem i, dla nas zwłaszcza, ciernistem życiu obywatelskiem. Dnia wczorajszego zmarł, znany w Polsce całej z cnót charakteru i serca, sędziwy Henryk Janko. Charakter bez zmazy, serce dobroci bez granic, patrjota nietylko gorącego słowa, ale i czynu. Gdziekolwiek i kiedykolwiek chodziło o sprawę publiczną, polską, zawsze stawał on pierwszy w szeregu; nie uszedł też ciężkiego losu więźnia, który zamiast go złamać, hartował w nim tylko ducha, podnosił serce, spiżową tarczą pierś polską otaczał. Kiedyś, gdy naród nasz mieć będzie czas i swobodę do napisania złotej księgi żywotów swoich mężów zasłużonych, nazwisko Henryka Janki zaświeci w niej na jednej z pierwszych kart. Dziś nie pora na obszerny życiorys, a nawet na obszerniejszą wzmiankę, gdyż wieść żałobna doszła nas prawie w chwili zamknięcia dziennika. Cześć pamięci zasłużonego męża!

Kalendarz. Niedziela (11.): Damazego — Wojmira. Wschód słońca o godz. 7. min. 47, zachód o godz. 3. min. 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na bank ratunkowy złożyli funkcjonarjusze oddziału rachunkowego Wydziału krajowego 22 złr. 42 cnt.

Literackie stow. moskalofilskie „Matica" zwołało zgromadzenie członków za czas od r. *1870* do dnia wczorajszego, więc za lat 17 — i zeszło się ich **9**, a jako sprawozdanie figurowały 2 numera wydane pisma literackiego.

Usiłowane samobójstwo. Hene Mesner, służąca Natana Wasnera, szynkarza w Radymnie, popełniwszy na niekorzyść swego pracodawcy zbrodnię kradzieży 380 złr., w obawie kary postanowiła sobie życie odebrać i w tym zamiarze pobiegła do koryta starego Sanowiska. Przedtem wszakże powiadomiony o kradzieży komendant posterunku żandarmskiego w Radymnie, p. Józef Krupka, rabiąc poszukiwania za defraudantką, gdy przechodził szosą koło wyżej wspomnianego Sanowiska, obaczył Henę Mesner, jak wyszedłszy z łóz, rzuciła się do wody i byłaby utonęła, gdyby nie przytomność i odwaga komendanta, który, nie zważając na niestosowność pory kąpielowej, z narażeniem własnego życia rzucił się do wody i już tonącą i nieprzytomną pochwycił za włosy i na brzeg wyciągnął. Przy pomocy ludzi zaniósł ją na noszach do pierwszej chaty i posłał po lekarza dra B. Warzyckiego, któremu powiodło się skostniałą i na pół martwą odratować.

Biblioteka J. I. Kraszewskiego. W Krakowie bawi od dłuższego czasu p. Franciszek Kraszewski i zajmuje się gorliwie uporządkowaniem biblioteki po swym ojcu, przy pomocy jednego z bibliotekarzy lwowskich. Dział starych książek i rękopisów, liczący około 2000 tomów jest już uporządkowany, a nadto spisano już kilkaset książek nowszych. Równocześnie układany jest katalog, który będzie wydrukowany prawdopodobnie z końcem m. stycznia. Życzeniem rodziny zmarłego pisarza jest, aby bibliotekę J. I. Kraszewskiego zakupiło jakie miasto w Galicji. Rodzina ze swej strony poczyniła już pewne kroki w tym kierunku i jest gotową zrobić wielkie ustępstwa, gdyby się jakie miasto oświadczyło z chęcią nabycia.

Muzeum przyrodnicze, które hr. Wł. Branicki tworzy w ogrodzie Frascati, posiada już obecnie cenne zbiory, które wkrótce znacznie zbogacone zostaną. W tych dniach właśnie nadejść mają do muzeum z Paryża kolekcje ptaków rajskich i kolibrów, ze Lwowa zbiory zoologiczne Dybowskiego, z Wilna wielka kolekcja motyli dra Wróblewskiego, a z Krakowa rzadki zbiór owadów azjatyckich. Założyciel muzeum, bawiąc od kilku miesięcy zagranicą wraz ze znanym naturalistą i podróżnikiem, p. Stolcmanem, ciągle kompletuje okazy, przeznaczone do muzeum.

Platynotypy. Nowością najświeższą w świecie fotograficznym są platynotypy, produkowane obecnie na wielką skalę w Paryżu. Są to fotografie matowe, naśladujące akwatinty. Portrety, przenoszone na papier, uczulony solami platynowemi, mają podobno tę wyższość nad zwykłemi fotografiami, że są wiecznotrwałe co do barwy, odznaczają się niezwykłym efektem i subtelną modulacją półtonów.

Spadek miljonowy. W dniu onegdajszym otworzono w Warszawie testament po zmarłym w zeszłym tygodniu śp. Hilarym Janeckim. Domniemani spadkobiercy, w liczbie 4 osób, wydali okrzyk zdumienia, gdy usłyszeli pierwsze wyrazy testamentu, brzmiące: „Zostawiam miljonowy majątek, którym rozporządzam, jak następuje...." Dalej następowały legaty darowizny dla wielu osób od 10.000 do 100.000. Dopiero w końcu testamentu okazało się, że owe olbrzymie sumy odnoszą się do... groszy. Testator zostawił tylko 5000 rs. i, kreśląc ostatnią wolę, zabawił się w mistyfikatora.

Wyprawa afrykańska. *Kurjer Warsz.* otrzymuje następujący list: „Szanowny redaktorze! Opuściłem Fernando-Po i udałem się dalej na południe. Zwidziwszy Camerun, Victorję, Gabon, przejechałem przez Loango i wiele mniejszych miejscowości. Dziś stanęliśmy na rzece Congo, zkąd popłynę do St. Paul Loanda, punkt najdalszy na południu. Wracając, zawitam do naszych podróżników Janikowskiego i Jawornickiego na wyspę Globy. Na wigilję Bożego Narodzenia chcę być z powrotem na Fernando-Po, by razem z bratem święta przepędzić. Dzięki listom polecającym i wspomnieniom, jakie brat tu pozostawił, doznałem wszędzie u ludu bardzo dobrego przyjęcia. Na dziś tylko te słowa, dlaczego — o tem później, lecz nie zapominam o was. Przyjm, sz. panie, serdeczne pozdrowienia z pod 6° południ. szerokości od zawsze wiernego wam ziomka. Na rzece Congo 21. października. *Teodor S. Rogoziński*".

Zabroniony odczyt. Wczorajszy odczyt ks. dra Siemieńskiego „O oszczędności ze stanowiska ekonomji politycznej i domowej w obec patrjotyzmu" został zabroniony przez ck. władzę bezpieczeństwa. W zakazie nie podano żadnych motywów rozporządzenia. Rozporządzenie powyższe doręczono ks. prelegentowi na godzinę przed rozpoczęciem odczytu...

Ankieta naftowa, złożona z posłów: hr. Łubieńskiego, Gorayskiego, Skrzyńskiego (jako sekretarza), oraz z pp. Biechońskiego, Syroczyńskiego i Wolfartha, obradowała wczoraj po południu i wieczorem nad kwestją stworzenia gal. akcyj. banku naftowego. Dotychczasowa dyskusja dotyczyła wykazania potrzeby takiej instytucji.

Wypadek z naftą. Franciszek Udajski, szeregowiec przydzielony do trenów, napełniając wczoraj po południu lampę naftową uległ silnemu poparzeniu. Mianowicie nafta znajdująca się w bańce, w ilości 10 kilo, zapaliła się, nastąpiła eksplozja a ogień objął w jednej chwili Udajskiego, któremu na szczęście przybiegł z pomocą wachmistrz Alojzy Witrych. Za pomocą koców zarzuconych w jednej chwili na Udajskiego, stłumiono ogień, pomimo jednak tej natychmiastowej pomocy, został on bardzo silnie poparzony tak, że go odesłano do szpitalu wojskowego. Ogień rozszerzył się także na łóżka, ustawione w pokoju i niewątpliwie byłby cały dom spłonął, gdyby nie energiczny ratunek żołnierzy.

Stało się to w kasarni przy ulicy Balonowej.

Spłoszony koń, który w szalonym pędzie przebiegał wczoraj wieczorem ul. Gródecką stał się powodem niemałego przestrachu publiczności. Rozbieganego rumaka, który uciekł ze stajni artylerzyckiej, przytrzymał subjekt handlowy Józef Billinger.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano wczoraj wieczór w sklepie J. Czyzesa przy ul. Krakowskiej l. 14. złodzieja Aleksandra Humana, który w spółce z Jewką Łożną chciał skraść 10 metrów perkalu. Jak się okazało, Human podobne nieudałe próby przedsiębrał w kilku sklepach, zawsze jednak potrafił się ulotnić.

Tajemnicze zniknięcie. Marja Lis licząca lat 12 blondynka, córka Anny Lis zarobnicy wydaliła się d. 30. zm. z domu i dotychczas nie zdołano jej odszukać.

Pociąg wczorjszy pospieszny z Krakowa spóźnił się o 27 minut.

Wojna o posag.

Marzyciele i poeci okrzyczeli wiek XIX., jako wiek grubego materjalizmu, w którym czysta, idealna miłość tuła się wygnana z ziemskiego padołu.

Zdanie to niesłuszne i przesadne, jak pieśni truwerów i minnesängerów opiewających cnoty i wdzięki potentatek średniowiecznych... za marną kieskę złota.

Posag był, jest i będzie celem zabiegów licznych konkurentów do ręki bogatych dziedziczek a Feuilletowski „Romans ubogiego młodzieńca," w którym wszystko się tak dobrze kończy, nie może stanowić normy w tego rodzaju wypadkach.

Wojna o posag jest niemal tak starą, jak dzieje ludzkości, zmieniły się dziś tylko fortele wojenne i teren walki. Dziś toczy się ona na gładkich parkietach salonów, zapaśnicy wyfryzowani i wystrojeni wedle ostatniej mody walczą miodowemi półsłówkami, z usmiechem na ustach, przeszywając się nawzajem morderczem spojrzeniem.

Dawniej walczono o posag orężnie i otwarcie, choć nie gardzono i skrytobójczym sztyletem w razie potrzeby.

W walce tej była pewna poezja choć interes podobnie jak dziś odgrywał w tych zapasach główną, jeźli nie najgłówniejszą rolę.

Widownią takiej wojny był Lwów w roku pańskim 1559, a niesz zęśliwą jej bohaterką księżniczka Halszka z Ostroga.

W połowie XVI. wieku księżniczka Halszka (Elżbieta), córka nieboszczyka księcia Eljasza i Beaty z Kościeleckich, była najświetniejszą partją na Litwie i Rusi.

Już w dziesiątym roku życia słali do niej dziewosłęby książęta i panowie litewscy, ruscy i polscy.

Zbywała wszystkich grzecznemi słówkami księżna Beata, odsyłając zalotników do króla Zygmunta Augusta, który, jako wielki książę litewski miał prawo stanowienia o losie sieroty.

Zygmunt August nie życzył sobie, by bogata księżniczka litewska zaślubiła któregokolwiek z panów polskich i z tego też powodu, ani Dymitr Wiśniowiecki (który skończył na haku w Stambule) ani żadne inne z paniąt wzdychających do wiana i ręki Halszki nie mogło otrzymać w tej mierze królewskiego pozwolenia.

Z końcem 1552 roku na zamek w Ostrogu, do rezydencji księżnej Beaty zawitał młody i urodziwy Dymitr Sanguszko. Niewiadomo, czy wdzięki trzynastoletniej wówczas Halszki, czy też jej bogactwa były przyczyną, iż nie mogąc drogą legalną postanowił gwałtem uzyskać jej rękę. We wrześniu następnego roku porozumiawszy się skrycie ze stryjem panny, ks. Wasylem, najechał Sanguszko zamek Ostrogski, zrąbał załogę, a sprowadzony naprędce kapłan, związał stułą ręce Dymitra i Halszki.

Ten czyn gwałtowny wywołał huki w całej Koronie i Litwie.

Księżna Beata, kobieta dumna i namiętna nieodrodna wychowanica Bony, wystąpiła z swemi żalami przed majestat królewski. W Knyszynie zapadł wyrok skazujący Dymitra na gardło i infamię.

Sanguszko przebrawszy Halszkę za pacholę szukał ocalenia w Czechach. Ale i tu dosięgła go mściwa ręka księżny Beaty. Krewniacy jej, Kościeleccy, Zborowscy, oraz hrabiowie z Górki w dwieście koni ruszyli w pogoń za zbiegami.

Schwytano ich w Lissie. Halszkę odwieziono matce, zaś biedny Dymitr zamordowany skrytobójczo przez Tatarów Zborowskiego w Jaromierzu, spoczął jako banita na obcej ziemi.

Był to dopiero prolog tragedji.

O rękę Halszki, bawiącej wraz z matką na dworze Bony w Warszawie nie przestawali się dobijać liezni zalotnicy. Nie brakło w ich gromie i Zborowskich, choć na ich ręku nie zaschła jeszcze krew pierwszego małżonka księżniczki...

Wybór królewski padł na Łukasza, hrabiego z Górki i mimo oporu matki i córki, szesnastoletnią Halszkę zaślubiono po raz wtóry z Górką, w obecności Zygmunta Augusta w Warszawie (w lutym 1555 r.).

Mimo to, księżna Beata nie wydała córki Górce, lecz zatrzymała ją przy sobie, ufna w pro-

tekcję Bony, która z niewiadomych powodów pokrywała swym wpływem wszelkie intrygi książęcej matki.

Perswazje króla rozbijały się o upór Beaty.

Wyjazd Bony do Włoch, zniewolił starą księżnę do szukania schronienia wraz z córką we Lwowie (w r. 1557).

Za mieszkanie obrała sobie klasztor dominikański, przypierający od strony ul. Skarbkowskiej do murów miejskich, z przeciwnej zaś strony otoczony drewnianym parkanem.

Między parkanem a murem były domy mieszkalne. Jeden z tych domów, w którym mieściły się dawniej Dominikanki, zajęła księżna Beata z Halszką i licznym dworem, w którym rej wiedli Mikołaj i Jan Kotowscy, Wacław Bieniecki, Jakób i Zygmunt Tokarscy, szlachta butna i pełna animuszu.

Zrazu dwór książęcy zachowywał się cicho spokojnie, a księżna Beata, która miała żyłkę do procesów, używała czasu wytchnienia do prawowania się z mieszczanami. Pieniała to z Jackiem Steczkowiczem o ryby, to znów z Wankiem Kurylowiczem o dług w kwocie 315 złotych i groszy 15 — jak to świadczą księgi archiwum lwowskiego.

Listy i mandaty królewskie, domagające się wydania Halszki mężowi, nie odnosiły żadnego skutku.

Dworzanie Beaty, po części z nudów, po części zaś dla fantazji dopuszczali się rozmaitych gwałtów we Lwowie. Najgorszym zawadjaką był Kotowski, który wnet po przybyciu do Lwowa usiekł Lassotę, dworzanina księcia Konstantego Ostrogskiego, a niebawem znów z kupą towarzyszy napadłszy w sam wielki czwartek dom sławetnej Zofji Pieńkowej, poturbował niebogę, wybijając okna i drzwi w całem mieszkaniu. W jesieni roku następnego (1558) Jasko, nadworny pisarz księżny postrzelił z łuku prokonzula Marcina. Miasto musiało jeszcze zapłacić koszta zapozwania do sądu grodzkiego...

Tymczasem Beata, nie zważając na śluby córki z Górką, rozpoczęła negocjacje małżeńskie z domem książąt Olgierdowiczów Słuckich. Król przestrzeżony o tem, wydał wreszcie w dniu 5. lutego 1559 rozkaz do Piotra Barzego, starosty lwowskiego, by Halszkę odebrał od matki i oddał mężowi.

Z rozkazem królewskim przybył Górka do Lwowa z braćmi Jędrzejem i Stanisławem, oraz z licznym pocztem przyjaciół.

Barzy zrazu tentował zgodę. Beata jednak odrzuciła wręcz pokojowe załatwienie sprawy, grożąc, że w razie szturmu oprze się przemocy i raczej siebie i córkę przebije, niżli ją wyda Górce.

Starosta lwowski udał się po nowe instrukcje do króla, które mu przywiózł niebawem dworzanin Łukasz Górnicki.

Górka tymczasem widząc, że dom księżny Ostrogskiej, otoczony częstokołem warownym i zaopatrzony w ludzi i żywność, nie myśli wcale o dobrowolnem otwarciu swych bram na jego przyjęcie — jął się formalnego oblężenia.

Żołnierze Górki zajęwszy przeciwległy dom Bernatowicza przy ulicy Ormiańskiej, ustawili tam moździerze i poczęli bombardować warownię Beaty.

Odpowiadała im załoga księżny, a tymczasem wkradł się do siedziby księżnej ks. Siemion Słucki w przebraniu żebraczem. Halszka, idąc za radą matki po raz trzeci, stanęła z nim przed ołtarzem w klasztorze Dominikańskim...

Walka między oblężonymi a Górką ponowiła się z podwójną zaciekłością. Miasto przerażone tym gwałtem słało już do hetmana koronnego z prośbą o pomoc gdy starosta Barzy wpadł na dobry pomysł, przecinając rury wodociągu zasilające klasztor wodą.

Tegoż dnia wieczorem rozpoczęły się pertraktacje pokojowe, których rezultatem było wydanie Halszki w ręce starosty. Barzy osadził ją „z wszelką uczciwością" na dolnym zamku, zkąd ją odebrał dnia następnego Łukasz Górka.

W kwietniu t. r. księżna Beata wraz z księciem Siemionem opuściła Lwów dążąc do Krakowa.

* * *

W województwie poznańskiem w Szamotułach stoi po dziś dzień zamczysko Górków z początków szesnastego wieku.

Pośrodku zamkowego dziedzińca wznosi się baszta, którą lud okoliczny zwie *wieżą czarnej księżniczki*.

Czarną księżniczką był nie kto inny, jak nieszczęśliwa Halszka, która lat dwanaście przejęczała w tem więzieniu, nie chcąc się zgodzić na pożycie z nienawistnym Górką. Śmierć męża (1573) uwolniła ją od tej niewoli, z której przewieziona do Dubna, do stryja ks. Konstantego, w obłąkaniu (jak twierdzi Paprocki) dokonała życia około roku 1583.

Fatalny los córki dotknął też księżnę Beatę, główną sprawczynię nieszczęścia Halszki.

Chcąc zemścić się na nienawistnym zięciu, zaślubiła pięćdziesięcioletnia Beata trzydziestoletniego Olbrachta Łaskiego (1564).

Awanturniczy wojewoda sieradzki, uzyskawszy od żony sute zapisy uwięził staruszkę na zamku węgierskim w Kesmarku, zkąd dopiero po jedenastu latach wydostała się na wolność.

Złoto nie daje szczęścia — powiada poeta.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu: „Hrabina Sara"; wieczór: „Skalmierzanki". — W poniedziałek: „Wielki człowiek do małych interesów". — We wtorek: „Baron cygański" z panną Porthówną w roli cyganki Czipry.

Z Koła literackiego. Na przyszły tydzień zapowiedziano w „Kole" odczyt p. Aurelego Urbańskiego, oraz wieczorek muzykalno-deklamacyjny. P. Urbański odczyta najnowszy swój utwór dramatyczny p. t. „Watażka".

Kierownictwo części muzykalnej wieczorku objął p. Władysław Wszelaczyński.

Komitet wieczorkowy uzupełnił się zaprosząjąc na członków pp. dr. Bylickiego, dr. Liliena Edwarda, Młodnickiego, Ruszkowskiego, K. Stannchowskiego.

Posiedzenie wydziału odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4. popołudniu.

Odczyt W „Gwieździe" odbędzie się w poniedziałek dnia 12. bm. o godzinie 8. wieczorem odczyt p. Jana Amborskiego „O Kraszewskim".

We wtorek dnia 13. bm. rozpoczną się wykłady dla członków z historji i literatury polskiej, które odbywać się będą w każdy wtorek. Uprasza się członków o jak najliczniejszy udział.

Koncert muzyki wojskowej 95. pułku odbędzie się w „Sokole" dziś w niedzielę o godzinie w pół do 5. po południu. Dochód przeznaczony na wykończenie budowy gmachu.

Z Izby sądowej.

(Proces anarchistów.)

Wiedeń 10. grudnia. (*Tel. „Dz. P."*). Przed sądem wyjątkowym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko czterem robotnikom i jednej robotnicy, oskarżonym o fałszowanie pieniędzy w celach anarchistycznych. Obrońca Ellbogen wniósł, by w braku dowodów, że oskarżeni dopuścili się zarzucanej im winy w celach anarchistycznych, przekazać całą sprawę zwyczajnemu sądowi przysięgłych; wniosek ten jednak został odrzucony.

Przegląd polityczny.

* Do Krakowa nadeszła wiadomość, że pułk Kozaków, stacjonowany w Puławach ma wyruszyć nad granicę pruską.

* Z Wiednia donoszą, że na ostatniej konferencji wojskowej pod przewodnictwem cesarza rozstrzygnięto także kilka spraw tyczących się ustawy wojskowej. Ministerstwa obu obron krajowych postanowiły, że należący do pospolitego ruszenia nie mogą prosić o pozwolenie odbycia obowiązków swoich w innej połowie monarchji, jak w tej, do której należą. Wyjątek stanowią jedynie oficerowie pospolitego ruszenia.

* Na onegdajszem posiedzeniu sejmu czeskiego uzasadniał poseł Gregr wśród silnych napadów na Gautscha, swój wniosek w sprawie rozporządzenia co do szkół średnich. Namiestnik zbijał wycieczki Gregra przeciw rządowi, pozostawiając szczegółową merytoryczną odprawę do dalszego toku obrad w tym przedmiocie, a na razie wskazując na to, że jakkolwiek według słów Gregra: każdy rząd Austrji musi przypisywać wagę zadowoleniu narodu czeskiego, to jednak także: każdy rząd Austrji musi przypisywać taką samą wagę zadowoleniu wszystkich narodów państwa (oklaski) i oświadczył dalej, że zarządzenia Gautscha opierają się wyłącznie na dydaktyczno-politycznych a wcale nie na jakichś narodowościowo-nieprzyjaźnych podstawach. Wniosek Gregra przekazano komisji szkolnej.

* *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie w sprawie porozumienia z Holandją co do ochrony marek fabrycznych i handlowych.

* Wiedeńska rada miejska przyjęła jednogłośnie wniosek w sprawie złożenia ze strony stolicy papieżowi życzeń z okazji jego jubileuszu kapłańskiego.

* W kwestji koncentracji rosyjskiej panuje pono w sferach berlińskich przeświadczenie, że rząd petersburski co do formy okazuje się powolnym na dotyczące pytania mocarstw i zaprzeczać będzie podejrzeniom wszelakim, jakoby zagrażał sąsiadowi, co do rzeczy zaś będzie dalej kontynuował swoje przygotowania militarne. — Donoszą również z Berlina, że hr. Herbert Bismark wysłał temi dniami specjalnego kurjera do Petersburga, co ma stać w związku ze sprawą owych wrzekomo fałszowanych dokumentów dyplomatycznych.

* Według wiadomości półurzędowych, które miały nadejść świeżo z Petersburga do Berlina, panslawiści rozwijają gorączkową czynność, aby przekonać cara, że trójprzymierze bynajmniej nie posiada owego niewinnego, a wrzekomo tylko ochronnego charakteru, o jakim mówią ustawicznie interesowani w tem dyplomaci. Car powrócił podobno z najlepszemi intencjami pokojowemi z Berlina i chciał nawet, dla lepszego ich zadokumentowania, poświęcić kilku wyższych swoich dygnitarzy, jako kozłów ofiarnych — zmienił jednak opinję najkompletniej, gdy przedstawiono mu, że znaczyłoby tyle, co uległość dla zagranicznej ingerencji w wewnętrzne sprawy Rosji. W dodatku umiała partja wojenna także przeforsować, że dokonywane od dawna uzbrojenia armji i fortec, wcale nie zostały zaniechane. W Berlinie ze swej strony, pomimo, że cały alarm dzisiejszy, podnoszony przez prasę niemiecką, dotyczy na razie jeno Austrji — uważają bacznie na to wszystko, co się dzieje na rosyjskiej granicy Ks. Pozn. i wszystkie środki ostrożności zostały już w tym kierunku poczynione.

* Rosyjski urzędowy dziennik wojskowy *Inwalid* ogłasza rozkaz dzienny ministra wojny z dnia 13. listopada (st. stylu), który oznajmia, iż skutkiem przeniesienia 13. dywizji kawalerji z Moskwy do warszawskiego okręgu wojskowego, car rozkazał, aby ta dywizja wraz z należącemi do niej baterjami oddaną została pod bezpośrednie rozkazy komendanta warszawskiego okręgu wojskowego.

* Nowe przedłożenie wojskowe, przygotowane przez rząd dla parlamentu niemieckiego, zajmuje się oprócz małego stosunkowo przedłużenia czasu ćwiczeń dla rezerw uzupełniających, głównie postanowieniami normującemi kontrolę nad tymi członkami landszturmu, którzy przedtem już służyli wojskowo. Dalej postanawia to przedłożenie organizację i uzbrojenie landszturmu w czasie pokoju, a natychmiastowe jego funkcjonowanie w czasie wojny. Mianowicie ma on pełnić służbę załóg i etapów, aby cała obrona krajowa mogła niezwłocznie być użytą na zagrożonej granicy jako rezerwa armji polnej. Wreszcie projekt rzeczony żąda powiększenia obowiązku służby w landszturmie jeszcze o kilka lat!

Niemiecki projekt ustawy, o zmianie obowiązku służby wojskowej postanawia w szczegółach: Obrona krajowa i instytucja pospolitego ruszenia mają odtąd rozpadać się na pierwsze i drugie powołanie. Obowiązek w pierwszem powołaniu obrony krajowej będzie jak dotychczas pięcioletni, w drugiem powołaniu do ukończonego 39 roku życia. W drugiem powołaniu nie będzie żadnych ćwiczeń, zebrań kontrolnych, ani ulegnie ono przepisowi o ograniczeniu wychodźtwa. Pierwsze powołanie pospolitego ruszenia składa się z osób, nie należących do służby wojskowej aż do 39 roku życia. drugie zaś powołanie, które może być wezwane pod broń tylko w takim razie, gdy chodzi o walkę dla utrzymania egzystencji ojczyzny, obejmuje ludność od 39 do 45 roku życia. Pospolite ruszenie nie podlega żadnym ćwiczeniom, ani kontrolnym zebraniom.

* Niemiecka rada związkowa przyjęła sprawozdanie komisji co do przedłożenia w sprawie zmiany obowiązku służby wojskowej, jakoteż wnioski Prus co do dalszych urządzeń na podstawie ustawy o socjalistach w Frankfurcie nad Menem.

* Trójprzymierze mocarstw środkowo-europejskich zostało już wzmocnione — jak zapewniają depesze berlińskie -- dzięki przyłączeniu się doń Hiszpanji, a co wkrótce zostanie formalnie ogłoszone. Hr. Launay, ambasador włoski przy berlińskim dworze, bawiąc temi dniami w Rzymie, był na dłuższem posłuchaniu u króla Humberta, gdzie też — jak donoszą telegramy — wentylowano kwestje z ewentualnościami trójprzymierza w związku stojące. Z początkiem przyszłego tygodnia wraca hr. Launay do Berlina.

* Izba belgijska 65 głosami przeciw 35 głosom oświadczyła, iż zadowoloną jest z wyjaśnień udzielonych przez ministra wojny w sprawie dostawy dział. i wyraziła rządowi zaufanie z powodu okazywanej przez niego pieczy dla interesów narodowych.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 10. grudnia. W kołach zwykle dobrze poinformowanych, krąży pogłoska, że stanowisko metrop. Sembratowicza jest zachwiane, i że zarząd dyecezji zostanie powierzony ks. biskupowi Pełeszowi.

Wiedeń 10. grudnia. Pogłoska o dymisji Kalnoky'ego jest nieprawdziwą.

Arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm zwidzali przez kilka godzin arsenał.

Wiedeń 9. grudnia. Rosyjski attaché wojskowy, Zujew, został powołany do Petersburga.

Niektóre dzienniki wiedeńskie, mimo zaprzeczenia ze strony *Fremdenblatt*'u, powtarzają doniesienie, że do Petersburga wysłano zapytanie dyplomatyczne o znaczenie uzbrojeń rosyjskich.

Z Petersburga nadeszła jednak wiadomość z zapewnieniem, że siły wojskowe w Królestwie Polskiem nie będą więcej powiększone (?).

Kolonja 9. grudnia. *Köln. Ztg.* pisze: Fakt, iż ze strony rosyjskiej ociągają się z przyzwoleniem na ogłoszenie sfałszowanych aktów i depesz, usprawiedliwia domniemanie, iż udzielenie tych aktów carowi nastąpiło przez wybitne osobistości, któreby przez ogłoszenie tych aktów prędzej odnaleść i zdemaskować można.

Jest rzeczą prawie niemożliwą przypuszczać, iż przy dostaniu się tych aktów do rąk cara nie współdziałały osobistości, które zasłonięte są swem pochodzeniem i stanowiskiem. Odpowiedniem tam narzędziem są francuskie damy, które związane są małżeństwem z kołami rosyjskiemi. Potwierdza się pogłoska, iż w sprawie tej byli czynni rosyjscy urzędnicy i wykolejeni i nieczynni dyplomaci, którzy uosabiają wszystkie polityczne wpływy, a także i jezuityzm i polonizm, ażeby wywołać zerwanie między Rosją a Niemcami.

Petersburg 9. grudnia. W poniedziałek wieczór w uniwersytecie Moskwy jeden ze studentów dał w twarz inspektorowi. Studenta ujęto. Następnego dnia gromadnie domagali się studenci wypuszczenia kolegi. Przywołano policję i kozaków a ci nahajkami rozpędzili młodzież. dziesięciu z niej przyaresztowawszy.

Sofja 10. grudnia. Ks. Klementyna ma tu przez całą zimę pozostać.

Berlin 10. grudnia. Sytuację uważają tu za trochę bardziej pokojową, a to wskutek doniesień o wiedeńskiej konferencji wojskowej.

Petersburg 9. grudnia. Meszczerskiemu odjęto subwencję ze skarbu państwa na wydawanie dziennika.

Berlin 10. grudnia. Dziennik *Wächter* podaje list następcy tronu do byłego nauczyciela jego syna, w którym to liście następca tronu wyraża nadzieję rychłego wyzdrowienia.

Berlin 10. grudnia. Komisja dla ceł zbożowych przyjęła wniosek Windthorsta, że wyższemu ocleniu nie podpada zboże, zakupione przed 26. listopada.

Paryż 10. grudnia. Fallieres przyjął ostatecznie misję złożenia gabinetu.

Wiedeń 10. grudnia. Premję za schwytanie Zalewskiego otrzymają: marszałek związkowy Stanów Zjednoczonych, Bernhard, radca policyjny Breitenfeld, komisarz Adam, fajerwerker Leidenfrost i kobiety Grinzl i Stöckl.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda się uspokoiła Kredyty 276·30; renta węg. 98·65.

Wiedeń 10. grudnia. Wczoraj odbył się odczyt Kronawettera o prawie powszechnego głosowania, podczas czego Lueger i towarzysze prowokowali wielki skandal. Między Kronawetterem a dawnym jego sojusznikiem, Luegerem, wybuchło już otwarte nieporozumienie.

Buda-Peszt 10. grudnia. *Pester Lloyd* upomina, by sytuację pojmować pokojowo. Niech Rosja tylko wypowie [illegible] oczenia swoje względem Bułgarji, a napotka n[illegible] dobrą wolę mocarstw sprzymierzonych.

Praga 10. grudnia. *Politik* pisze, że oświadczenie Gregra o szkodliwem oddziaływaniu nieprzychylności rządu na naród czeski akceptować należy w obec grożących obecnie zawikłań tylko z tem zastrzeżeniem, że Czesi, nawet w czasie najostrzejszej opozycji, nie występowali nigdy przeciwko koronie.

Rieger ma dziś w Sejmie czeskim postawić wniosek, ażeby kraj założył fundację na wielką skalę ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego.

Bruksela 10. grudnia. Rząd rumuński wezwał jenerała Brialmont, by udał się natychmiast do Rumunji celem oglądnięcia warowni nadgranicznych.

Sofja 10. grudnia. Zupełnie prawdopodobną jest rychła zmiana gabinetu. Stoiłow, Naeewicz i Stransky mają ustąpić, a w ich miejsce wejdzie między innymi Radosławow.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda pieniężna o godz. 1. była mało usposobiona. W Paryżu i Berlinie notowano: Kredyty 275·10, ludwiki 200·75, węg. renta 88, rubel 1·10½.

Na giełdzie zbożowej: Pszenica 7·60, owies 5·95. Obrót bardzo słaby.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 —	28 50
„ węgierskie banku kredytowego	281 —	281 50
„ Banku anglo-austrjackiego	107 —	107 —
„ Unionbanku	204 50	206 —
„ kolei Karola Ludwika	201 —	202 —
„ kolei północnej	250 —	250 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 50	86 75
„ kolei Alföldzkiej	172 50	175 50
„ kolei państwowej	223 50	223 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	211 50	212 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 —	155 50
Losy komunalne wiedeńskie	130 50	130 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	108 —	108 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	165 —	167 —
Losy regulacji Cisy	124 25	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 75	219
Renta węgierska złota 4 proc.	98 10	98 30
Akcje Bankvereinu	86 50	88 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 10
Losy premjowane węgierskie	198 25	128 —
Akcje kredytowe	275 25	276 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 —	10 —

Berlin, dnia 10 Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 79	m 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	456 —	446
Akcje kolei Karola Ludwika	84 25	81 50
Austrjackie banknoty	162 —	161 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	1·6 —	146 —
[illegible]	53 30	52 50

NADESŁANE.

Dla cierpiących na gościec.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy, c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego i aptekarza okręgowego w Korneuburgu.

Poświadcza się, że w szpitalu garnizonowym, oraz w wojskowym zakładzie wodoleczniczym w Baden **Kwizdy płyn gośćcowy** używanym bywa przeciwko rozmaitym objawom **reumatyzmu**, mianowicie **reumatyzmu muskułów**, jakoteż przeciwko podagrze i newralgjom, tak samo dla siebie, jakoteż jako środek pomocniczy w kąpielach parowych z doskonałym skutkiem.

Baden 21. września 1886.

Mühlleitner,
starszy lekarz sztab. i kierow. szpit.

Kwizdy płyn gośćcowy nabyć można prawdziwy we wszystkich aptekach. Skład główny: Apteka obwodowa, Korneuburg.

Do łaskawej uwagi. Przy zakupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, żądać tylko „**Kwizdy płyn gośćcowy**" i baczyć na to, aby tak każda flaszka, jak i karton były obok stojącą marką ochronną zaopatrzone.

Essencja z drzewa Santałowego najdelikatniejszej woni, poświęcana na cześć bożyszcz indyjskich, zastąpiła w medycynie na szczęście młodzieży, miejsce zwykle używanego balsamu Kopaiwy. Zażywana w stanie czystym w małych kapsułkach okrągłych, przygotowywanych przez p. M. Midy, aptekarza, leczy w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin przypadłości, których leczenie wymagało dawniej kilku tygodni. Kapsułki z essencją drzewa Santałowego są używane przez lekarzy z pomyślnym skutkiem nawet w leczeniu katarów pęcherza moczowego.

Prawdziwe tylko **Nie-kaszlaj** z tym znaczkiem.

Wyciąg miodowo - ziołowo - słodowy i karmelki
L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

Podziękowanie. Brak apetytu. Cierpiąc od dłuższego czasu **na żołądek**, a gdy mi żadne, znane zkąd inąd dobre środki nie pomagały, [illegible] tylekrotnie polecony **L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy**, a po wyżyciu jednej flaszki flegma ustąpiła, apetyt wzmógł się napowrót i wkrótce wyzdrowiałem, nie mogę się tedy powstrzymać, aby nie wyrazić należnego uznania temu fabrykatowi

Gütchen bei Wald. *H. J. Halbach.*

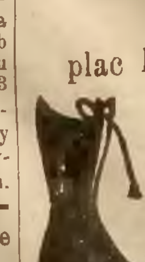
Flaszka ekstraktu zł. 2·—, 1·50, i 80 ct. Karmelki woreczek 25 i 40 ct. Nabyć można we wszystkich większych aptekach.

Neustelna ocukrzone krew czyszczące pigułki św. Elżbiety, uznany i przez najznakomitszych lekarzy polecany środek przeciw zatkaniu. Pudełko z 15 pigułkami 15 kr, 1 rulon (120 pigułek) 1 zł. Ostrzega się przed naśladowaniem. Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każde pudełko zaopatrzone jest naszą protokołowaną marką ochronną „św. Leopolda" i firmą naszą apteki „pod św. Leopoldem" w Wiedniu, Ecke der Spiegel-und-Plankengasse. We Lwowie: u pp aptekarzy: Mikolascha, Z. Ruckera, A. Sklepińskiego i J. Beisera.

Specjalista chorób nerwowych
Dr. J. PRUS

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu — mieszka przy ulicy Kościuszki nr. 7, parter dom W. Brykczyńskiego, obok gmachu Wydziału krajowego. Ordynuje od 2—4 po południu.

Do numeru dzisiejszego dołącza się prospekt na czasopismo „Swiat."





TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

O godzinie 3ciej popołudniu:

Hrabina Sara

dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta, tłumaczenie Zygmunta Sarneckiego.

O godzinie 7mej wieczór:

SKALMIERZANKI

opera narodowa 3. aktach J. N. Kamińskiego z K. Weigta.

Jutro: „**Wielki człowiek do małych interesów,**" komedja hr. Fredry (ojca).

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Leśniczy, żonaty, 26 lat liczący, z wyższym egzaminem, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia F. O w Tuligłowach, poczta Komarno. 479

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Nauczycielka, Polka, wszechstronnie wykształcona, posiadająca obok nauk szkolnych, obce języki i muzykę, poszukuje posady. Wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego.“ 470

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Rok założenia 1878. Gwarancja 10 lat. Fortepiany nowe Hamburgera i Schnabla, oraz Pianina niemieckie, także przegrany flügel Schnabla, bardzo tanio sprzedaje A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka (dom własny l. 26). 471

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje umieszczenia. Adres: H. T. Lwów, ulica Ruska 10. 475

Polka, izraelitka, władająca językiem niemieckim, mogąca udzielać początków francuskiego i muzyki, życzy sobie przyjąć posadę bony lub towarzyszki do osoby starszej lub słabej we Lwowie lub innem większem mieście bezpłatnie. Bliższe szczegóły w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod literą C. D. 474

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy“ do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 461

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój umeblowany jest zaraz do wynajęcia w domu pod l. 3, ulica Żulińskiego (Gliniańska) II. piętro

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Abonować można:

Dzienniki polityczne, beletrystyczne, dla zabawy i nauki, gazety modne, czasopisma zawodowe, humorystyczne, gazety finansowe i kursowe, wylosowań spisy i różnych ciągnień, jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników“** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1927

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane

na beczki, litry i flaszki

sprzedaje i poleca

HANDEL DELIKATESÓW

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny

liczba 6

1 flaszka ½ litrowa dobrze odstałego **Piwa Pilzneńskiego** tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów **WINA**

polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod **„CZARNYM PSEM“**

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek liczba 38, we własnym domu

poleca 1772

dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

do zapuszczania podłóg i

GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ

do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki SZCZOTEK.

MASĘ WOSKOWĄ utrzymują na składzie:

W Andrychowie p. A. Pukalski.
w Baranowie p. E. Zucker.
w Bełzie p. J. Miłkowski.
w Bieczu p. U. Klein.
w Bobrce pani B. Aczkiewicz.
w Bocnni p. J. Michnik.
w Bolechowie p. M. Gottesmann.
w Bołszowcach p. A. Lichtmann.
w Borszczowie pani O. Armatys.
w Brodach pp. Witkowski i Spółka.
w Brzeżanach pani B. Wronska.
„ p. E. Klimek.
w Brzozowie pani Maryniowa i Spółka.
w Buczaczu p. J. Neumann.
w Bursztynie p. F. Frankel.
w Busku p. M. Goldhaber.
w Cieszanowie p. S. Szpirgel.
w Chodorowie p. Oswald Paulo.
w Chorostkowie p. Ch. L. Press.
w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch.
w Czortkowie p. Ant. Kostecki.
w Dębicy p. S. Serednicki.
w Dolinie pani R. Turteltaub.
w Dornie Watra p. S. Terebesy.
w Drohobyczu p. Teofil Jabłoński.
w Gorlicach p. S. Birn.
w Gródku p. A. Lippus.
w Grybowie p. A. Muszyński.
w Grzymałowie p. B. Genser.
w Haliczu p. L. Süssholz.
w Horodence p. J. R. Sebor.
w Husiatynie p. L. Berrmann.
w Jarosławiu p. J. Krasicki.
„ p. O. Strassberg.
w Jaśle p. J. Pollak i Syn.
w Jazłowcach p. F. Grohs.
w Jezierzanach p. M. Sternschuss.
w Kałuszu Towarzystwo spożywcze.
w Kamionce strum. p. J. Sklenka.
w Kańczudze Towarzystwo spożywcze.
w Kętach pani M. Barysz
w Kolbuszowie pani Franc. Goldamer.
w Kołomyi p. St. Romanowicz.
„ p. J. M. Rożanski.
w Korolówce p. M. Sternschein.
w Kossowie p. M. Kamil.
w Kozowie p. M. J. Alter.
w Krakowie p. M. Fritsch.
„ p. A. Schultz.
w Krośnie p. J. Lazarowicz.
„ p. E. Stawicki.
w Kuttach p. A. H. Weiser.
w Łańcucie p. J. Cetnarski.
„ p. G. Danielewicz.
w Leżajsku p. S. Pomeranz.
w Limanowie p. E. Rozwadowski.
w Lisku p. H. Fleischer.
w Lubaczowie p. H. Herzberg.
w Makowie p. R. Turyczyn.
w Mielcu p. A. Dębicki.
w Mielnicy p. N. Weiselberger.
w Monasterzyskach p. P. Dögler.
w Mostach wielkich p. B. Grüner.
w Myślenicach p. Wiktor Gutmann.
w Nadwornie pani T. Griffel.
w Nisku p. Bron. Kasper.
w Niżniowie pani E. Zaręba.
w Nowym Sączu p. S. Miller.
„ „ p. W. Olexy.
w Oleszycach p. J. Kamiński.
w Peczeniżynie p. A. Jasiński.
w Pilznie p. W. Uiberall.
w Podhajcach p. J. Zimta Następcy.
w Podkamieniu p. D. Reiser.
w Podwołoczyskach p. L. Jecses.
w Pomorzanach p. L. Mantel.
w Przemyślu p. M. Krug.
„ p. A. Faliszewski.
w Przeworsku p. W. Switalski.
w Radomyślu p. W. Bartoszyński.
w Radziechowie p. F. Grot.
w Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer.
w Rohatynie Narodna Torhowla.
w Ropczycach p. W. Kwiatkowski.
w Rudniku p. F. Chmielowski.
w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer.
w Samborze p. B. Żuławski.
„ p. A. Kromer.
w Sanoku Narodna Torhowla.
w Sędziszowie p. L. Włodek.
w Serecie p. J. Dempniak Wdowa.
„ p. J. Sommer.
w Sieniawie Towarzystwo spożywcze.
w Skale p. J. H. Kohn.
w Śniatynie p. E. Böhm.
w Sokalu p. A. W. Grot.
w Stanisławowie p. W. Schäfer.
w Starym Sączu p. A. Essen.
w Starem mieście p. K. Zygmuntowicz.
w Stryju p. L. Liebermann.
w Suczawie p. M. Ilnicki.
w Szczurowie p. Jan Kępiński.
w Tarnobrzegu p. N. Giżyński i syn.
w Tarnowie p. W. Muldner i Spółka.
„ p. T. Scharff.
w Tarnopolu p. B. Stein.
„ pni J. Skowrońska.
w Tłumaczu p. M. Hubschmann.
w Tłustem p. W. Budziszewski.
w Turce p. W. Kuczyński.
w Ułaszowie p. M. Dubil.
w Ustrzykach dolnych pani Wanda Rutkowska.
w Wadowicach p. J. Pohl.
w Zaleszczykach p. H. Sanocki.
w Załoscu p. H. Amarant.
w Zbarażu p. J. Kadernóżka.
w Złoczowie p. J. Kordecki.
w Żółkwi p. J. Olearczyk.
w Żurawie p. H. Frenkel.
w Żywcu p. A. Pawluszkiewicz.

ZMIANA LOKALU.

P. T.

Z dniem 1. Grudnia b. r. przeniosłem mój

(w r. 1862 założony)

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH i WYROBÓW NOŻOWNICZYCH

pod firmą: 1912

ANTONI HALSKI

do lokalu przy placu Marjackim pod liczbą 9

(obok handlu lamp Wgo Ditmara)

o czem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, łącząc prośbę o zachowanie mię w łaskawej pamięci.

Z wysokiem poważaniem

Antoni Halski.

C. k. wyłącznie uprzywilejowana

Pasta przeciw poceniu się okien.

Pasta ta usuwa zamarznięcia, i zapocenia szyb a wprowadzenie jej jest całkiem pojedyncze i szybkie i bez trudu. **Przeźroczystość szyby nie na tem nietraci,** dlatego zaleca się do **okien wystawowych.**

Szkła okularów tem pociągnięte, nie pocą się.

Jedyne źródło zakupu:

Chemiczna fabryka Ryszarda Gärtnera, Wiedeń, I., Giselastrasse 4.

Ceny: 1 tygielek na probe za przesłaniem 50 ct. (w markach)
1 wielki tygiel na całą zimę 1 złr. 50 ct.

Przesyłka franco — dla odsprzedających rabat. 654 a

Dostać można we wszystkich porządniejszych handlach.

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy,** skarpetki, **kamasze,** spodnice, **chustki** i **szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bieliznę dla pań i mężczyzn. 1811

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

Niespodzianka dla dam!

Kilka tysięcy sztuk

CHUSTEK DAMSKICH

na jesień i zimę

z najlepszej wełny berlińskiej z frendzlami, kompletne, we wszelkich możliwych barwach, jak: **szare, niebieskie, czerwone, brązowe, czarne, białe, szkockie, tureckie i t. d.** sprzedają się skutkiem wypróżnienia lokalu tylko

po zł. 1·10 za sztukę.

Niespodzianka dla panów!

Wełniane pledy do podróży

tkane z najcięższego i najlepszego sukna, w eleganckich wzorach angielskich, jak brązowe, szare, z ciężkiemi frędzlami, 340 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, które skutkiem swej ogromnej długości i szerokości mogą być użyte jako **ubrania, kołdry podróżne, kapy do łóżek** i **szale damskie,** a po latach można sobie dać z nich zrobić całe ubranie. Pled taki jest prawdziwym kapitałem, trwały do nieznoszenia i kosztuje tylko **zł. 4·50.** Jedyna sprzedaż na całe Austro-Węgry za zaliczką lub gotówkę, gdzie wszystkie zamówienia adresować należy do 800

Waarenhaus „zur Monarchie“

Wien, III., Hintere Zollamtsstrasse 9 d.

W razie niekonwenjowania nabytego towaru odsyła się pieniądze franco.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 18. i 19. grudnia 1887 o 9. godzinie rano sprzedane zostaną w dobrach Gropana pod Seretem drogą publicznej licytacji: **45 koni,** pomiędzy tymi 16 klaczy zapłodowych (matek), dalej ogiery, 2 czteroletnie, 1 trzyletni, 2 dwuletnie, 5 jednoletnich, oraz kilka młodych klaczy — również **59 sztuk bydła rogatego,** jako to: 5 krów rasy berneńskiej reszta zaś chowu przedniego, krowy i jałówki, **58 sztuk nierogacizny, 68 sztuk owiec,** jakoteż **powozy, sanki i szory.**

Do licytacji tej zaprasza się chęć do kupna mających z tem nadmienieniem, że do Gropany ze stacji kolei Czerepkoutz, jakoteż ze stacji Hadikfalva (kolej Lwów-Czerniowce-Jassy) dojechać można w godzinę.

Na jednej i drugiej z wymienionych stacyj oczekiwać będą dnia 17. grudnia b. r. popołudniu podwozy na przyjezdnych.

Od władzy opiekuńczej spadkobierców Dominika barona Kapri i Antoniny baronowej Kapri.

Gropana, 6 grudnia 1887. 1933



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

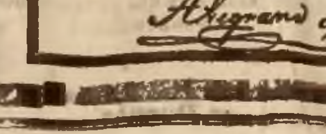
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531

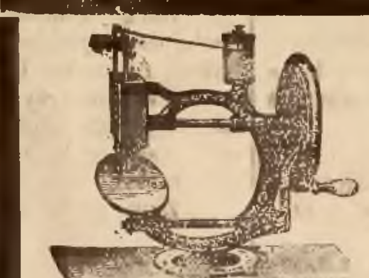
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“ znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“, **we Lwowie** pp. **Nathan Brandler,** agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.





6 złr. **Nowość!**

Sensacyjne!

6 złr. The Flora 6 złr.

Najtańsza, praktyczna i dobrze fungująca

Maszyna do szycia

szyje wszelkie materje od najcieńszego szyfonu do najmocniejszego sukna. Gwarancja najzupełniejsza.

„Dorothy“ — Maszyna do szycia z podwójnym stebnem złr. 13.

Cena wraz z przyborami: **6 igieł, oliwiarka, dłutko, obcążki 6 złr.** wraz z łatwym **sposobem użycia.** Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **M. Rundbakina w Wiedniu.** II., Taborstrasse 28. 656

Ogłoszenie licytacji.

Sprzęty i ruchomości, tudzież zapasy kleju kościanego — kości palonych i kości tłuczonych do masy konkursowej **Rozalji Silbermanowej** należące, sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacji dnia 15. i 16. Grudnia 1887 r. zawsze o godzinie 9tej przed południem w zabudowaniu fabrycznem pod Nr. 84 w Starych-Brodach, na którą zaprasza chęć kupna mających. 1928

Zarządca masy konkursowej.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Jak lustro lśniące buty bez użycia szczotki.



RYSZ. GAERTNERA

płynne, francuskie, nieprzemakalne **natychmiastowe czernidło,** którego połysk nie złazi nawet w wilgoci. **„Jedyny“** urzędownie badany i uznany nieszkodliwy dla skory preparat. Cena flaszki 50 ct. Rozsyłka: 2 flaszki zł. 1·30; 6 flaszek zł. 3; 12 flaszek zł. 4·80 opłacone. **Należy baczyć na markę ochronną.**

Zaprowadzone w c. k. wojsku

fabryka: **Ryszard Gaertner,** Wien, Giselastr. 4 Part. Skład we Lwowie u Alojzego Hübnera i Józefa Hankego. 654



WINO zawierające PEPTON

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.



Dzieci cieszcie się!

Wystawa gwiazdkowa

ZABAWEK

Wien II. Blumauergasse 23,

przynosi i tego roku najnowsze, najbardziej eleganckie i najtańsze, i posiada, jak zwykle, grupy zabawek, tak dla chłopców jak i dziewcząt stosownych, posortowane z gustem, po niebywałych dotąd tanich cenach.



Grupa dla dziewcząt od 2—5 lat.
1 Kuchnia z urządzeniem i ogniskiem
1 piękna lalka z włos. i ocz. szklan.
1 pyszny serwis porcelanowy
1 kompl. wied. garnitur salonowy
1 teatr z muzyką, figurami i dekorac.
1 mechaniczne zwierzę
1 kompletne urządzenie kuchni
1 pięk. porc. koszyk na naczynie stoł.
1 Dwie pary nakryć wraz z chochlą.
nieczerniejące
1 masywne żelazko ze stali
1 moździerz z tłuczkiem
1 miniat. młynek do kawy do rz. użyt.
1 książka z obrazkami i bardzo piękna
1 skarbonka z dobr. zamk. i p. obrazk.
1 pakiet nitek złotych i srebrnych, dla ubrania drzewka
25 świetn. świeczników na drzewko
25 świeczek w pięknych kolorach na drzewko.

Wszystkie tu wymienione przedmioty wraz z opak. **tylko zł. 2 ct. 90.**

Grupa dla chłopczyków od 2—5 lat.
1 woz na piwo z końmi i 6 beczkami
1 piękny koń na kołysce
1 teatr z muzyką, figurami i dekorac.
1 czako infanteryjskie
1 pałasz z rzemykiem
1 odtylcówka
1 ładownica skórzana z herbem
1 bęben z pałeczkami
1 harmonika stalowa do grania
1 c. k. piechota w paradzie
1 akrobata, poruszający nog. ręk. i gł.
1 książka z obrazkami, b. piękna
1 skarbonka z dobr. zamk. i p. obrazk.
1 mały budowniczy wraz z wzorkami
1 zwierzę mechaniczne
1 pakiet nitek złotych i srebrnych dla ubrania drzewka
25 świetn. świeczników na drzewko
25 świeczek w pięknych kolorach na drzewko.

Wszystkie tu wymienione przedmioty wraz z opak. **tylko zł. 2 ct. 90.**

Grupa dla dziewcząt od 5—10 lat.
1 salon z tapetami i lustrem w zł. ram.
1 wiedeński garnitur salonowy
1 cytra z kluczem do samouczenia
1 piękne łóżko orzechowe
1 lalka z włosami i oczami szklan.
1 b. ładny kredens z drzwiami szklan.
1 eleg. umywalnia z serwisem porcel.
„mała praczka“, składająca się:
1 mała balijka do rzeczyw. użytku
1 mały magiel „ „ „
1 wyżymacz do bielizny do rzecz. użyt.
1 kompl. serwis porcel. do kawy i herbaty z p. malow na 6 osób z nakr.
1 interesująca nowa gra towarzyska
1 pakiet nitek złotych i srebrnych dla ubrania drzewka
25 świetnych świeczników na drzewko
25 świeczek w pięknych kolorach na drzewko

Wszystkie tu wymienione przedmioty wraz z opak. **tylko zł. 4 ct. 90.**

Grupa dla chłopczyków od 5—10 lat.
1 mechaniczna strzelnica
1 tarczowy i kabz. karabin, piękn. urz.
1 kalejdoskop, najwięk. cud optyki
1 kość. garnitur do pisania, składający się z rączki, ołówka i szyzor. do r. i.
1 p. panorama: „Podróż na około św.“
1 kasetka amerykańska z narzędziami, 8 sztuk
1 przyrząd malarski z wzor. do rys.
1 prakt. gra cierpliwości z 6 obrazkami
1 cytra z kluczem do samouczenia
1 prakt. budowniczy z planem
1 kompletna wielka kręgielnia
1 interesująca gra towarzyska
1 pakiet nitek złotych i srebrnych do ubierania drzewka
25 świetnych świeczników na drzewko
25 świeczek w pięknych kolorach, na drzewko

Wszystkie tu wymienione przedmioty wraz z opak. **tylko zł. 4 ct. 90.**

Adres: **L. Kon's Spielwaaren Weihnachts-Ausstellung. Wien II. Blumauergasse 23** D. Rozsyłka za pobraniem lub nadesłaniem na [illegible]

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana [illegible]